

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 5

(180)

marzec

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Kongres
działa

A jednak wbrew temu Kongres warto pochwalić. Od takich przedsięwzięć być może zaczyna się aktywność wyborcza wspólnot narodowościowych. • A3

Polak uczestniczy
w wyborach
31 marca!

Widzę wyjście z obecnej sytuacji w: konsolidowaniu społeczeństwa bez względu na język, przynależność narodową i poglądy polityczne itp. (Nas powinna łączyć jedyna ziemia i jedyne pragnienie, by uczynić Ukrainę krajem bogatym, o wysokiej kulturze, szanowanym w świecie). • A3

"OGNIWO"

Давайте
познакомимся

Ты держишь в руках первый выпуск молодежной газеты «Огниво». Выход этой газеты - явление - для нашей страны - *экстраординарное*. • B1-B2

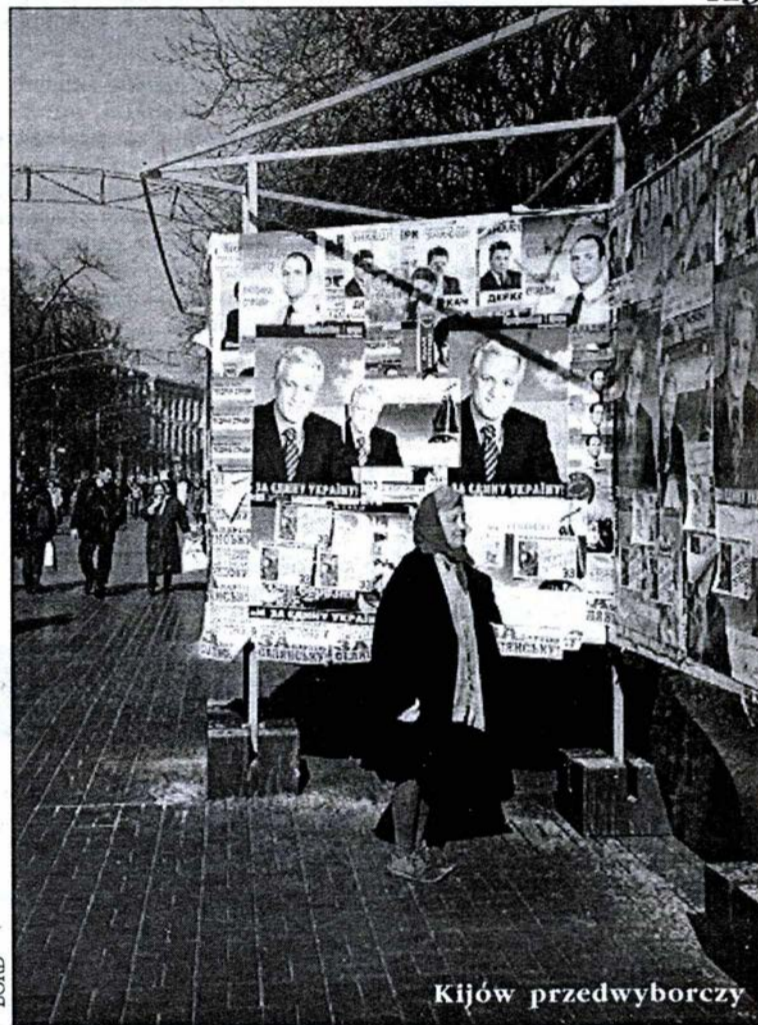
POLACY

Cmentarz
w Przebrażu

28 października 2001 r. zostały zakończone prace-rekonstrukcyjne na Polskim Cmentarzu Wojennym w Przebrażu (obecnie Hajowe, obw. wołyński). • A2

WYBORY - 2002,

• A3



Kijów przedwyborczy

Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy oraz Związek Polaków Ukrainy

organizują w dniach 31 maja – 2 czerwca w Kamieńcu Podolskim symposium naukowe n.t. "Polacy na Podolu". Na symposium poruszone zostaną następujące tematy:

- życie społeczno-polityczne Polaków;
- wkład Polaków w gospodarczy rozwój Podola oraz zmiany cywilizacyjne;
- polskie rody szlacheckie i inne grupy społeczne;
- rozwój kultury i sztuki Polaków;
- życie religijne;
- postacie wybitnych Polaków;
- Polacy w stosunkach z Ukraińcami i innymi grupami etnicznymi.

Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w symposium prosimy o zgłoszenia w terminie do 15 kwietnia br. Zgłoszenie powinno zawierać temat referatu, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy, imię i nazwisko oraz dokładny adres.

Zgłoszenia prosimy wysyłać pod adresem:
ul. Gogolewska 23, 01054 Kijów, Ukraina; tel./fax (044) 216-31-77.

Materiały symposium zostaną wydane drukiem.

Komitet Organizacyjny

Mieszkańców zachodniej części Ukrainy zapraszamy do słuchania audycji Radia Lwów w języku polskim w każdą środę w godzinach od 16.00 do 18.00 i w sobotę od 9.00 do 12.00 na falach radia "Незалежність"

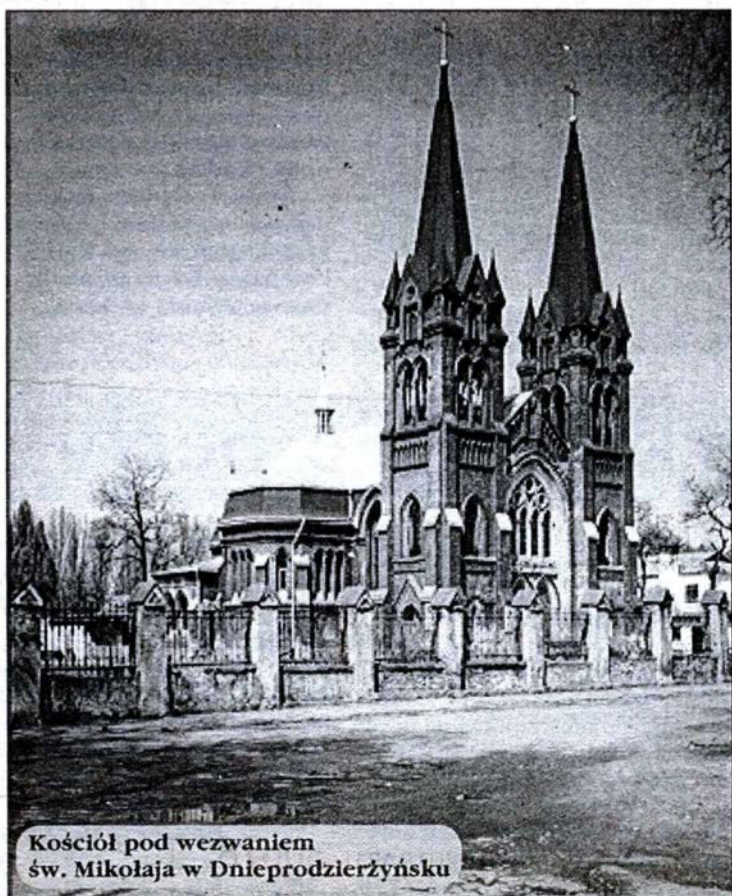
AM 203,2; FM 106,7

Dobra muzyka polska, wiadomości, informacje ze środowisk polskich, aktualności kulturalne, program katolicki.

Adres do korespondencji: Львів 79005, вул. Кн. Романа 12, радіо "Незалежність" z dopiskiem dla Radia Lwów.

Bądź zdrow i słuchaj **RADIA LWÓW!**

KOŚCIOŁY UKRAINY



Kościół pod wezwaniem
św. Mikołaja w Dnieprodzierzynsku

Zrehabilitowane imiona

Co wiemy i czego jeszcze nie wiemy o polskim prokuratorze

Los brata ciotecznego wdowy po Feliksie Dzierżyńskim

Proponujemy państwu przedruk artykułu z czasopisma "Вісник Прокуратури" (4/2001) byłego pomocnika prokuratora wojennego Północnego Regionu Ukrainy płk Andrija Amonsa o tragicznym losie prokuratora polskiego oraz nasze dochodzenie w tej sprawie

W ciągu wielu lat, w związku z wykonywaną pracą zajmowałem się badaniem okoliczności aresztowania i represjonowania byłych obywateli Polski, którzy zostali wzięci do niewoli przez wojska radzieckie po przyłączeniu Zachodniej Ukrainy do ZSRR we wrześniu 1939 roku. Tymi akcjami zajmowało się NKWD ZSRR w latach 1939 – 1941. Badałem również okoliczności rozstrzelania oficerów Wojska Polskiego, żandarmów, prokuratorów, adwokatów, zwykłych polskich

obywateli. Zajmowałem się również ustaleniem dalszego losu osób, które na podstawie decyzji pozasądowych organów były kierowane na 8 – 10 lat do wychowawczych obozów pracy ZSRR, w których ślad po wielu z nich ginął.

Odkrycie

Przez moje ręce przeszły tysiące dokumentów archiwalnych dotyczących represjonowanych Polaków, Ukraińców, Rosjan, przedstawicieli innych narodów, których los był do niedawna nieznanym.

Sprawa karna Nr 147146

Pięć lat temu strona polska zwróciła się do kompetentnych organów w Ukrainie z prośbą o udzielenie informacji na temat obywateli kraju, którzy do tej pory uważani są za zaginionych.

Zastępca Prokuratora Generalnego Polski Stefan Śniezko wśród kilku nazwisk poszukiwanych osób wymienił także nazwisko byłego prokuratora Sądu Najwyższego Polski S. Lubodzieckiego, który został wzięty do niewoli przez wojska radzieckie we wrześniu 1939 roku na Zachodniej Ukrainie.

Czas mijał nieubłaganie, jednak mimo wielokrotnych apelów kierowanych do instytucji państwowych Ukrainy i Rosji nie udało się odnaleźć śladów wziętego do niewoli Lubodzieckiego.

Ciąg dalszy na str. 4-5

Ukraina-Polska

Poznajmy się
nawzajem

Uniwersytet Słowiański przeprowadził w Czerniowie wśród młodzieży konkurs wiedzy o Polsce. Studenci i licealiści Filii Uniwersytetu przygotowali prace konkursowe pod dewizą: "Polska - historia i teraźniejszość". Jury konkursu podkreśliło duże zainteresowanie czernihowskiej młodzieży akademickiej współczesną Polską. Świadczy o tym tematyka opracowań. Na przykład student pierwszego roku Serhij Kowalczyk przygotował pracę "Wybory parlamentarne w Polsce 2001r.", Andrij Humeniuk - "Wybory prezydenckie 2000r. w Polsce" zaś Tatiana Bogdanowa -



Podczas spotkania w Ambasadzie

"Rozwój gospodarczy i polityczny Polski". Ambasada RP i Konsulat Generalny RP w Kijowie zauważyli tę dobrą i korzystną dla wzajemnych relacji inicjatywę. 1 marca uczestnicy konkursu zostali zaproszeni na spotkanie do Ambasady. Młodzież czernihowską przywitani Konsul Generalny RP w Kijowie Krzysztof Świderek, I Sekretarz Ambasady RP Leszek Ostrowski i Radca ds. Nauki i Oświaty Natalia Bryzko-Zapór. Uczestnicy Olimpiady zostali uhonorowani prezentami podręcznikami z języka polskiego i interesującą książką "Dzieje polskie".

Potem potoczyła się nieskrępowana rozmowa na tematy polsko-ukraińskie. Członek Komitetu Organizacyjnego Mychajło Kołesnyk opowiedział, jak przebiegał konkurs. Uczestniczyło w nim ok. 200 studentów początkujących i licealistów. Podkreślił, że zainteresowanie młodzieży Polską wynika z atrakcyjności kultury polskiej i dynamicznego rozwoju kraju. Także niemało ważne są historyczne powiązania ukraińsko-polskie. Choć różnie było w naszej wspólnej historii ale mieliśmy dużo dobrego w naszych

relacjach. Obecnie Polska dzięki swojemu rozwojowi jest autorytetem dla Ukrainy. Polski model może być wzorem dla przyszłego rozwoju Ukrainy.

Student Serhij Kowalczyk w rozmowie akcentował uwagę na dynamicznym rozwoju Polski za ostatnie 10 lat. Jest zdania, iż jako

że w społeczeństwie polskim zabrakło zaufania do sił postsolidarnościowych, to do władzy doszła socjaldemokracja, która przyczyniła się do zwiększenia autorytetu Polski na arenie międzynarodowej. Ma nadzieję, że wybory parlamentarne na Ukrainie wygrają także socjaldemokraci. Na pytanie - czy dużo informacji o Polsce można otrzymać z ukraińskich mass mediów Serhij Kowalczyk odpowiedział, że raczej nie. Powiedział, że informację dla swojej pracy konkursowej otrzymywał z Internetu i ze źródeł polskich. Natomiast wykładowca Mychajło Kołesnyk podkreślił, że wśród studentów jest duże zainteresowanie prasą polską. Uniwersytet Słowiański otrzymuje prasę polską, ale z dwu-trzymiesięcznym opóźnieniem. Usunięcie tego muru informacyjnego byłoby na korzyść wzajemnych relacji ukraińsko-polskich. Młodzież ukraińska pragnie poznać Polskę jeszcze bliżej - pomagajmy jej w tym dążeniu.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcie autora)

wielu pokoleń z ziemią d. Galicji Wschodniej. Jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej. Pracował na najwyższych stanowiskach w górnictwie Polski. Był działaczem NSZZ "Solidarność" od początku istnienia tego Związku.

Jest autorem kilku wynalazków i wielu publikacji naukowych z zakresu geologii, informatyki i probablistyki. Był założycielem kilku podmiotów gospodarczych, ostatnio Impresariatu Muzycznego "Karpaty", pracującego na rzecz ukraińskiego zespołu, kierowanego przez jego żonę Halinę.

Od 1996 r. osiadł na Ukrainie w Karpatach Wschodnich, gdzie oddaje się głównie pisaniu belewrystycznej prozy i lirycznej poezji. ■

Księgarnia

W kijowskim Wydawnictwie "Technika", w serii "Narodowe świątynie Ukrainy", ukazała się książka historyka architektury Olgi Płamienickiej pt. "Chrześcijańskie świątynie Kamieńca na Podolu".

Stare miasto Kamieńca Podolskiego, które w 1998 roku uzyskało status Narodowego Historyczno-Architektonicznego Rezerwatu, zaproponowano włączyć do Rejestru Dziedzictwa Światowego UNESCO.

Książka Olgi Płamienickiej - to historyczno-architektoniczny



Kamieniec Podolski: Zamek

Chrześcijańskie świątynie
Kamieńca Podolskiego

szkie o budownictwie świątyn w Kamieńcu Podolskim, mieście-fortecy, napisany na podstawie nowych materiałów i badań. W ciągu kilku stuleci tutaj współistniały trzy wspólnoty chrześcijańskie - ukraińska, ormiańska i polska. Autor opowiada właśnie o historii budowli kulturowych tych trzech wspólnot.

Olga Płamienicka pisze wstępnie o Polakach: "To historia Polaków - ambitnych i honorowych, a jednocześnie doświadczonej i wytrwałej, którzy włożyli wiele wysiłku, aby zmienić Kamieniec w jedną z najmocniejszych twierdz Europy, której sława również trwa w wiekach".

Autor charakteryzuje kościo-

ły i klasztory, opowiada o działalności komendanta fortecy, słynnego na całym Podolu XVIII-wiecznego architekta Jana de Vitte.

W podsumowaniu Olga Płamienicka wyciąga następujący wniosek: "Wybitnym osiągnięciem budownictwa świątyn katolickich w Kamieńcu, trwającego już 400 lat, była "katolicka fasada" miasta - fenomen urbanistyczny, jakiego nie ma w żadnym innym mieście Ukrainy. ... Polscy budowniczowie na wąziutkim, wolnym paśmie zachodniego brzegu wyspy stworzyli cudowny zespół budowli miejskich, który niejako włączył się w polifonię "architektonicznej mszy" i zabrzmiał pełnym głosem organu,

który wysławiał Jedyne Boga pod sklepieniem świątyni".

Olga Płamienicka wyraża szczególną wdzięczność Jerzemu Kowalczykowi - doktorowi architektury, profesorowi Instytutu Sztuk Pięknych Polskiej Akademii Nauk, wielkiemu znawcy architektury epoki baroku za udostępnienie jej ważnych polskich źródeł archiwalnych oraz za pomoc i konsultacje.

Książka O.A. Płamienickiej "Chrześcijańskie świątynie Kamieńca na Podolu" posiada wiele ilustracji. Napisano ją dla ludzi zakochanych w Kamieńcu Podolskim i dla tych, którzy się do nich przyłączają.

Anatolij ZBOROWSKI

CMENTARZ W PRZEBRAŻU

28 października 2001 r. zostały zakończone prace rekonstrukcyjne na Polskim Cmentarzu Wojennym w Przebrażu (obecnie Hajowe, obw. wołyński). Roboty zostały wykonane na podstawie umowy zawartej 1 sierpnia 2001 r. między Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (Warszawa) a przedsiębiorstwem EnergoPol-Trade.

Przebraże to jeden z największych ośrodków polskiej samoobrony przed oddziałami nacjonalistów ukraińskich w latach 1943-44. Sporządzony na podstawie danych archiwalnych i relacji świadków spis żołnierzy AK i ludności cywilnej z Przebraża oraz okolicznych miejscowości poległych, zmarłych z ran i chorób, pomordowanych, którzy zostali pochowani na cmentarzu, liczy ok. 120 osób.

Cmentarz założony w kwietniu 1943 r. został w 1996 r. przez środowisko kombatantów 27. Wołyńskiej Dywizji AK wyremon-

owany i uzupełniony o 14 krzyży betonowych z nazwami 29 miejscowości, z których pochodziły ofiary. Postawiono także wysoki krzyż metalowy i 30 krzyży drewnianych. Wówczas to władze obwodowe nie dopuściły do pielgrzymki polskich kombatantów chcących poświęcić cmentarz, uzasadniając, że zakres prac wykraczał poza przyjęte uzgodnienia i żądając usunięcia napisów.

W wyniku uzgodnień z władzami obwodu strona ukraińska przyjęła przedstawiony przez Radę Ochrony Pamięci kompleksowy projekt urządzenia cmentarza. Osiągnięto także kompromis co do treści napisów. W ramach prac prowadzonych w tym roku umieszczono u wejścia, zgodnie ze standardami międzynarodowymi, tablice z napisami w językach polskim i ukraińskim:

POLSKI CMENTARZ WOJENNY.
Pod centralnym krzyżem obok dwujęzycznej ogólnej tablicy z

polskim godłem znalazły się tablice, na których wryto nazwiska, daty śmierci i nazwy miejscowości, w których mieszkali osoby pochowane na cmentarzu. Tablice z czarnego granitu zostały wykonane w pracowni warszawskiego artysty-rzeźbiarza Marka Moderau.

W ramach rekonstrukcji postawiono, w miejsce zniszczonych 14 krzyży, nowe z replikami krzyży AK, ponadto umieszczono na terenie cmentarza 61 krzyży betonowych, zakonserwowano istniejące stare krzyże drewniane, uporządkowano dawne indywidualne mogiły ziemne, wyremontowano ogrodzenie i ułożono nowy chodnik.

Planowana jest uroczystość poświęcenia i otwarcia cmentarza z udziałem środowisk wołyńskich, kombatantów oraz władz państwowych Polski i Ukrainy.

E. Z.

Białocerkiewskie perły

Nareszcie polska wspólnota w Białej Cerkwi doczekała się - w miejscowej gazecie pojawił się artykuł, który potwierdza, że kościół św. Jana Chrzyciela, zbudowany w 1812 roku przez Ksawerę Branickiego, rzeczywiście jest kościołem, a nie rodzinnym "grobowcem" Branickich, jak do tej pory twierdziły oficjalne władze miejskie. Prawdą jest, że kościół posiadał 2,5 - 3,5 tys. parafian i należało do niego 4

tys. arów ziemi. Jednak w roku 1930 kościół zamknięto, z przyczyn ogólnie znanych, a w 1990 roku jego drzwi zostały otwarte, ale nie dla parafian, a dla miłośników muzyki organowej i kameralnej jako Dom tychże (myśle oczywiście o muzyce). Od tej pory kościół znajduje się we władaniu miejscowego wydziału kultury, a parafianie są tutaj zaledwie gośćmi - 2 razy w tygodniu. I znikoma jest nadzieja, że oddadzą go para-

fianom, bowiem w czasie inwentaryzacji przeprowadzonej w Ukrainie nasz kościół nie znalazł się na ogólnoukraińskiej liście budowli, które powinny być zwrócone organizacjom religijnym. Dlatego białocerkiewscy parafianie będą musieli włożyć wiele wysiłku, by nasz kościół został włączony do wspomnianej wyżej listy i zwrócony wiernym.

Olga CHOMENKO
(Ciąg dalszy na str. 7)

Gość redakcji



Do redakcji zawiązał nasz stały korespondent i autor wielu publikacji Adam Jerschina.

A. Jerschina pochodzi z inteligentnej rodziny związanej od



Давайте познакомимся

Ты держишь в руках первый выпуск молодежной газеты «Огниво». Выход этой газеты - явление для нашей страны *экстраординарное*. Стремясь объединить украинскую молодежь польского происхождения, мы в то же время выступаем как представители молодого поколения вообще, с его насущными заботами и проблемами, которых на сегодняшний день накопилось предостаточно. У нас есть идея создать свое общество, и данный «боевой листок» - не что иное, как попытка найти отклик в сердцах наших читателей. Мы считываем на вашу искреннюю и активную поддержку.

Объединение молодежи - дело совсем не простое. На протяжении 70 лет большевистской диктатуры спиралью целые пласты культуры, уничтожалось все индивидуальное, что преграждало путь творчеству и развитию. Последствия этого теперь налицо. Сегодняшняя молодежь - это большей частью не реализовавшие себя люди, а подчас люди заблудшие, ставшие на гибельный путь наркомании и алкоголизма.

Забегая наперед, сразу отметим, что планируемое к учреждению общество будет свободно от каких бы то ни было шор и догм. Единственной идеей будет объединение передовой молодежи Украины, которая чувствует себя причастной к польской культуре и стремится к личностному самосовершенствованию.

Пока что у нас есть наше приложение «Огниво». Название это не случайно. Именно так назывался польский клуб, находившийся в Киеве еще в начале XX века.

Наш девиз "Quo vadis?" ("Куда идешь?") - это не только дань памяти «великому поляку» Генрику Сенкевичу, но и лозунг, призывающий наших читателей задуматься над смыслом и течением своей жизни, с тем, чтобы они избрали собственный, уникальный и непременно правильный путь. Мы хотим помочь тебе найти себя, если ты еще себя не нашел, а в противном случае - помочь тебе не остановиться в своем развитии, идти вперед, чтобы по-настоящему радоваться жизни.

Итак, если ты молод и чувствуешь, как тонкие нити генетического родства соединяют тебя со всем польским народом; если ты гордишься принадлежностью к нему или просто стремишься к популяризации польской культуры, укреплению ее связей с нашей, украинской культурой, а смыслом жизни видишь любовь к ближнему и всестороннее (интеллектуальное, духовное, физическое) самосовершенствование - заяви о себе и присоединяйся к нам. Вместе мы наверняка достигнем этих целей.

Творческая группа
«Огниво»

„DZWON PAMIĘCI“



Zdewastowany polski cmentarz w Humaniu. 2002 r.

Фоточка: В разных польских городах есть множество интересных памятников... В Кракове достопримечательность только одна - сам Краков



История города

С историей Кракова связаны красивые легенды об основателе города князе Краке и его дочери Ванде, которая предпочла броситься в волны Вислы, нежели стать женою немецкого рыцаря. Или легенда о страшном драконе Смоке, хитроумно побежденном недалеко от своей пещеры у подножия Вавельского холма сыном короля Крака.

Первое упоминание в мировой истории о Кракове относится к 965 году, когда арабский купец Ибрагим ибн Якуб в своей хронике упомянул о славянах и руссах, прибывающих из Кракова в Прагу. Бурное развитие город получает с 1000 года, когда он становится



важным центром духовной и монаршей власти. В 1038 году король Казимир Обновитель сделал Краков столицей государства. Первая коронация короля Польши князя Владислава Локетэка в 1320 году закрепила за Краковом положение столичного королевского города. Во времена правления последнего короля из династии Пястов Казимира Великого (1333-1370) город полностью оканчивается в кругу западноевропейской культуры. Этому способствовало основание в 1364 году Ягеллонского университета, который позднее стал одним из важнейших университетов Европы, давших миру многих замечательных учёных и среди них - Николая Коперника.

Современный Краков, несмотря на политические ограничения, не утратил свою позицию важного научного и культурного центра. В здешних интеллектуальных кругах формировалась личность Кароля Войтылы - нынешнего папы римского Иоанна Павла II. Среди других, известных личностей, следует выделить писателя с мировой славой Станислава Лема.

В 1978 году Краков был признан ЮНЕСКО памятником мирового культурного наследия. В последнее время город стал местом регулярных культурных мероприятий международного значения.

В 2000 году Краков избран одним из девяти городов, представляющих Европейскую культуру.

Завсегда должны помнить о нашей истории. Думное имя - *Чловеки, в даzeniu до пиёкна* oraz *osiagnienia* духовных, моральных и физических *wyzyn*, лачы в собие przede wszystkim strach przed Bogiem, uczciwość i honor. Jednak jest wśród нас wielu ludzi - "obcych", którzy nie szanują pamięci zmarłych. I oni i ich potomkowie do dzisiaj pozostają *bezkarni*, żyją wśród нас, i być może, chodzą tymi samymi, co my, ulicami. Nie bójmy się spojrzeć



в даzeniu до пиёкна - в прагненні до прекрасного
osiagnienia - досягнення
wyzyny - возвищення, тут: найвищі людські можливісті
bezkarny - безкарний

правдзі в oczy i nazwać tych ludzi.

Zakładając rubrykę "Dzwon pamięci", w której chcielibyśmy drukować listy od Czytelników, zamierzamy zajmować się nie tylko tragicznymi kartami historii polskiego narodu na ziemiach Ukrainy. Chcielibyśmy rozpocząć dialog z Tobą, drogi Czytelniku, na temat odrodzenia wartości moralnych.

Jeśli spotkaliście się z pewnymi zjawiskami lub faktami, które wzbudzają w Was gniew i protest, koniecznie skontaktujcie się z nami! Spróbujemy wspólnie zbadać ciemną stronę duszy tej tajemniczej "myślącej" istoty - Homo sapiens.

Парк "Софиевка"... Кто скажет, что ничего не слышал об этой жемчужине паркового искусства, об этом дивном в самом центре Украины?

Дендропарк "Софиевка" не только соперничает со



ПАРК «СОФИЕВКА»: Секретные материалы

знаменитыми европейскими старинными парками, но и является мировым архитектурным шедевром, земным воплощением высокой поэзии "Одиссеи" бессмертного Гомера. Построен он был в 1796-1800 гг., в античном стиле, на деньги польского графа и магната С.П. Потоцкого для его возлюбленной - прекрасной гречанки Софии. Как сказал поэт, сам воздух в этом месте пропитан флюидами любви, а сердце беззащитно перед стрелами Купидона. Овеянный множеством легенд и преданий, "Царицын сад" (так в 1836-1917 называли "Софиевку") не спешит раскрывать свои тайны. Одной из таких тайн является якобы найденные там древние пещеры и подземные ходы.

В 1882 г. в "Киевской старине" был помещен очерк А. Смоктя "Город Умань и "Софиевка"". В нем, сославшись на свидетельства местных старожилов, автор пишет, будто в "Софиевке" почти напротив Большого водопада начинается подземный ход. Значительно позже, в 1940 г., в рукописном путеводителе одного из сотрудников парка А.А. Казаринова, проработавшего в парке более полувека, находим следующее: "Многие из старожилов говорят, что под этим колоссальным камнем (имеется в виду огромный камень в районе долины Гигаггов - В.П.) скрыт вход в подземный тоннель, который ведет в город, к базилианскому, бывшему католическому монастырю. Вход замаскирован и не

заметен". Действительно, в 1764 г. польский магнат Франциск-Салезий Потоцкий основал в Умань католический монастырь и католическую духовную базилианскую школу на 400 учеников. Здание монастыря сохранилось до сегодняшнего дня. Длительное время здесь находились воинские склады, теперь часть помещений принадлежит различным торговым фирмам. Тут же разместилось и другое, известное всему городу заведение - стриптиз-бар "Огненная лошадь".

Научные круги напрочь исключили возможность существования каких-либо пещер или подземных ходов в парке, из-за сплошного слоя гранита, выходы которого по левую и правую сторону р. Каменка идут вплоть до впадения ее в речку Уманьку.

Однако в результате трагического наводнения весной 1980 г. в "Софиевке", по левой стороне р. Каменка, было выявлено более 10 провалов подземных пустот неизвестного происхождения, предположительно связанных между собой. Некоторые из ходов были исследованы и подробно описаны. Особенно поразительным явилось то, что в некоторых местах подземный тоннель проходил сквозь гранитную глыбу (!). Это был очень серьезный аргумент в пользу гипотезы о существовании в парке древних пещер и подземных ходов.

Вадим Перегуда
(Продолжение следует)

VIR-KLUB MŁODZIEŻOWY

*** ZŁOTY ORZEŁ ***

Lenistwo - największy wróg człowieka. Jego niezauważalną obecność w Twoim ciele (lub jeszcze gorzej - w psychice) można odczuć bardzo prosto. Masz marzenia, pragniesz osiągnąć zamierzony cel. Chciałbyś się zmienić, być lepszym. Masz nawet czas i właściwie wszystko, co niezbędne, a mimo to czegoś Ci brakuje - jakiegoś małego bodźca... To właśnie jest lenistwo. Nawet niektórzy poważni uczeni ustalili, że lenistwo jest całkiem realną chorobą, i to w dodatku dziedziczną (!)

Zastanawiasz się, co na to instynkt samozachowawczy. Dlaczego dopuszcza do siebie lenistwo. Przecież ono całkowicie "pożera" człowieka...

Jesteś młody, pełen sił i energii. Pragniesz wszechstronnie się rozwijać i uprawiać sporty. Kochasz przyrodę i podróże. Oczywiście chciałbyś nauczyć się języka polskiego (lub go doskonalić), głębiej się zanurzyć i więcej dowiedzieć na temat kultury i historii narodu, z którym łączą Cię niewidzialne więzy genetycznego pokrewieństwa. Wezw-

W tym miejscu mogła być Wasza reklama...

Tut mogła być Twoja reklama...

Zdę mogła być Twoja reklama...

Your ad could be here...



nasz klub. Przychodź do nas, a osiągniesz sukces. Najważniejsze - to zacząć działać. Jeśli już raz stanęłaś na drodze do samodoskonalenia się, trudno potem z niej zejść. Tym bardziej, jeśli nie jesteś sam, a masz za sobą całą grupę ludzi, którzy myślą tak samo jak Ty. Czekamy na Wasze listy.

Piszcie na adres redakcji lub na e-mail: ogniwo@ukr.net z dopiskiem "Złoty orzeł". Możecie również zostawić wiadomość na pager pod numerem (044) 241-82-69 dla abonenta nr 6315.

nie "Zawsze podążaj do piękna!", mimo że z otchłani wieków, przenika Twoje serce jak cudowna szczepionka duchowości w naszym zimnym i technogennym XXI stuleciu. Jesteś pełen optymizmu i żyje w Tobie wesoły prometejski ogień. Chcesz rzucić wyzwanie życiowym niepowodzeniom i problemom oraz, poczynając od siebie, pomóc innym, takim jak Ty.

Jeśli to wszystko było o Tobie, będziemy radzi powitać Cię w polskim młodzieżowym klubie wirtualnym - klubie samosdoskonalenia się. VIR-klub "Złoty orzeł" stworzony został po to, by pomóc człowiekowi przezwyciężyć własne lenistwo.

Obecnie, w czasach ostrej intelektualnej konkurencji, zrodzonej z naturalnej reakcji człowieka na warunki gospodarki rynkowej, potrzeba samosdoskonalenia się staje się normą istnienia jednostki w społeczeństwie. I jeśli instynkt samozachowawczy niewystarczająco troszczy się o Ciebie, pozwalając "panoszyć się" lenistwu, zaopiekuj się Tobą

niezauważalna obecność - niepomітна наявність
niezbędny - необхідний
bodziec - стимул
lenistwo - лінощі
dziedziczny - спадковий
co na to - тут: що собі вважає
instynkt samozachowawczy - інстинкт самозбереження
"pożerać" - тут: поглинати
wszechstronnie się rozwijać - всебічно розвиватися
zanurzyć się - зануритися
pokrewieństwo - спорідненість
podążać do piękna - прагнути до прекрасного
z otchłani wieków - з глибини віків
szczepionka - вакцина
samosdoskonalenie się - самовдосконалення
przezwyciężyć - перебороти
społeczeństwo - суспільство
"panoszyć się" - тут: керувати

Рецепты польской кухни

Chleb bananowy

- 10 dag masła lub margaryny
- jeden duży banan (lub dwa mniejsze)
- szczypta soli
- 10 dag cukru pudru
- łyżeczka sody oczyszczonej
- 5 dag siekanych orzechów włoskich
- 2 jajka
- 20 dag mąki

Ubić jajka, ugnieść banany, wymieszać masło i cukier, połączyć wyżej wymienione składniki, dokładnie wymieszać. Dodać mąkę, orzechy, sodę i sól, wymieszać, włożyć do natuszczanej formy. Piec przez 1 godzinę w średnio nagrzanym piekarniku. Podawać po schłodzeniu.

Naleśniki bananowe

- filiżanka mąki
- kilka bananów ("na oko")
- 1/2 do 1 filiżanki ugniecionych bananów
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 łyżka cukru
- 2 jajka (białka i żółtka osobno)
- łyżka roztopionego masła

W średnim naczyniu wymieszać mąkę, proszek do pieczenia i cukier. Osobno wymieszać mleko, żółtka i roztopione masło, dodać składniki suche (patrz wyżej), dokładnie wymieszać. Dodać banany, ciągle mieszając. Ubić białka na pianę, dodać do uprzednio przygotowanej masy. Smażyć na średnim ogniu.

Национальные особенности поляков

Некоторые говорят, что поляки гордые и надменные. Интересно, откуда взялось это мнение и кто его принёс?

Когда вы стоите на польском рынке и предлагаете на ломаном польском что-то у вас купить - сложно ожидать к себе особо радушного отношения. Вам будут улыбаться, общаться с вами вежливо, но при этом гнуть свою линию. Ведь это рынок, и задача покупателя не понравиться вам, а сбить цену. И, конечно, после того, как у вас выторговали хорошую вещь, лишив вас прибыли, трудно оставить о поляках хорошее впечатление.

Другая плоскость общения - совместное времяпрепровождение на отдыхе. Здесь поляки будут вести себя с вами очень любезно, с вами будут шутить, улыбаться. У вас может завязаться дружеская беседа. При этом вам не будут лезть в душу, однако и в свои дела посвящать не станут. Вы для них - чужой человек.

Например, в поезде с вами, как с украинцем, всегда могут выпить пива или водки. Будут интересоваться погодой в Украине, целью вашего приезда. Могут начать обсуждать политику, жаловаться на жизнь в Польше. Впрочем, всё это, возможно, только если вы сами этого захотите. Но и в этом случае между вами всегда останется дистанция. Вы, скорее всего, её даже не заметите.

Живя среди поляков, вам придётся довольно долго доказывать, что вы - действительно хороший человек и вам можно доверять. Каждый ваш шаг будет рассматриваться "под микроскопом". Вам, конечно, ничего не скажут и никак не выразят своё впечатление, но про себя отметят всё.

Если вы выдержите все невидимые "испытания" - вы можете стать "своим". Вам начнут доверять, обсуждать при вас свои самые сокровенные тайны, словом, вас включают в свой круг. И вот уже когда вы добились расположения какого-нибудь поляка, он начинает рекомендовать вас своим друзьям, и тогда вам уже не надо будет снова завоевывать чью-то симпатию. Фраза "Это мой друг" откроет вам многие двери. Тогда-то вы поймёте, что поляки в действительности приветливые и открытые люди.

И уж, конечно, говорить, что они надменны по отношению к незнакомым, могут только те, кто мало общался с ними. А что вы думаете на этот счет? Ждем ваших писем.

Яна Луковская

Польский юмор

Сначала некоторые пояснения. "Бацей" в Польше называют жителей гор (как для нас чукчи). Татры - горы на юге Польши.

В Татрах на скалах загорает голая девушка. От солнца ее разморило, и она уснула.

Проходящий мимо турист, смущенный видом обнаженной природы, прикрывает ее «привлекательное место» своей кепкой и пошел дальше.

Проходит мимо баца. Увидел кепку и говорит:

- О боже! Втянуло мужика!

Профессор принимает экзамен у совершенно неподготовленного абитуриента. Тот явно плавает, путается в терминах, и экзаменатора это очень раздражает. Открывается дверь, в комнату заглядывает секретарша:

- Вам что-нибудь принести?

- Сено для осла - раздраженно отвечает профессор.

- А мне чаю - добавляет экзаменуемый.



Policjant zatrzymał do kontroli kierowcę. Trzymając w ręce prawo jazdy stwierdził:

- Tu jest napisane, że pan musi prowadzić w okularach!

- Tak panie sierżancie, ale ja mam kontakty!

- Mnie tam, proszę pana, nie interesuje kogo pan zna, skoro łamię pan prawo.

("kontakty" - kontaktные линзы, kontakty - связи)

Spotykają się dwa krokodyle. Jeden mówi do drugiego: - Wiesz, jadłem wczoraj "nowego Rosjanina" i miał tak pusto w głowie, że do dzisiaj nie mogę się zanurzyć.

O G N I W O® - dodatek do gazety "Dziennik Kijowski"

Zespół redakcyjny:

Autor projektu	Wadim Pereguda
Redaktor naczelny	Natalia Mielniczenko
Z-ca redaktora naczelnego	Wadim Pereguda
Redaktor kulturalny	Swietlana Cymbaliuk
Redaktor naukowy	Dmitrij Nowicki
Redaktor literacki	Aleksiej Nakaznoj
Redaktor artystyczny, tłumacz	Maja Werbeniec
Redaktor techniczny	Anżelika Plaksina
Dział listów	Natalia Zielińska



Адреса для кореспонденції: а/с 2, 01054, Київ.
 Тел./факс: (044) 216-87-58, пейджер: 069 аб. 6315
 E-mail: ogniwo@ukr.net

Kongres działa

Ruch narodowy

Nowa organizacja międzynarodowościwa nie siedzi z założonymi rękami

■ Kongres Wspólnot Narodowościowych Ukrainy założony w grudniu ubiegłego roku zaczął działać. Na początku roku zorganizował seminarium socjologiczne w celu wyszkolenia obserwatorów dla monitoringowania wyborów. Poniżej podaję informację o jego dwóch ostatnich inicjatywach.

Porozumienie z SDPU(z)

Porozumienie o współpracy Kongresu z Socjaldemokratyczną Partią Ukrainy (Zjednoczoną) zostało podpisane 25 lutego przez Stanisława Kosteckiego jako jednego z prezydentów Kongresu oraz przez prezesa SDPU(z) Wiktora Medwedczuka. Współpraca obejmuje wielki zakres zagadnień. SDPU(z) zobowiązuje się promować interesy wspólnot narodowościowych w parlamencie Ukrainy, innych strukturach władzy, a zwłaszcza inicjować ratyfikację Karty Europejskiej Języków Regionalnych czyli języków mniejszości, przyjęcie Ustaw: "O językach Ukrainy" (w nowej redakcji), "O autonomii narodowościowo-kulturalnej" oraz "Ustawy o narodach deportowanych". W porozumieniu mówi się też o poparciu legislacyjnego rozstrzygnięcia kwestii restytucji własności wspólnot religijnych i narodowościowych oraz ulgowym opodatkowaniu działalności narodowościowo-kulturalnej.

dy i opcje polityczne. Choć powiedziałem sobie prawdę, artykuł 5 też jest deklaracją, ponieważ jest niemożliwy do zrealizowania. Taki sobie "chwył wyborczy" SDPU(z). A jednak wbrew temu Kongres warto pochwalić. Od takich przedsięwzięć być może zaczyna się aktywność wyborcza wspólnot narodowościowych.

O potrzebie porozumień z partiami pisaliśmy w "DK" (2/2002). Tylko takie porozumienia z różnymi partiami, po pierwsze, trzeba podpisywać nie po, lecz przed rejestracją list partii. A, po drugie - moim zdaniem - wymagać należy, żeby na liście partii znaleźli się nasi kandydaci od mniejszości narodowych. I właśnie tacy kandydaci od tych partii mogliby utworzyć w parlamencie swój klub poselski.

Uczymy się dziennikarstwa

Drugim przedsięwzięciem Kongresu było seminarium mediów narodowościowych, które odbyło się 1-3 marca w uroczym



Wolodymyr Ruban uczy "mówić wprost"

Łatwo spostrzec, że zobowiązania te mają raczej charakter deklaracji, przy czym pod takimi deklaracjami mogłyby podpisać się sporo partii, przynajmniej centrowych i centrolewicowych.

A w ogóle, co za to Kongres?... Cytuję artykuł 5 Porozumienia: "Kongres Wspólnot Narodowościowych ze swojej strony zobowiązuje się sprzyjać rozpowszechnieniu tego programu wyborczego SDPU(z), wspierać SDPU(z) oraz jej kandydatów na wyborach deputowanych narodowych Ukrainy, deputowanych rad lokalnych oraz władz lokalnych przez infrastrukturę Kongresu oraz jego wspólnot jak też przez prasę narodowościową".

Brzmi to, jak słysząc, dość poważnie. Jednak wynika pytanie: kto upoważniał Kongres obiecywać takie rzeczy w imieniu nie tylko stowarzyszeń lecz również ich członków, których jednoczy, jak wiadomo, wyłącznie tożsamość narodowa, kultura, a nie poglą-

(Adam Martyniuk), bloku "Demokratyczna Partia Ukrainy - Demokratyczny Związek" (Władysław Pichowszek), bloku "Kobiety za przyszłość" (Walentyna Dowżenko), Ruskiego Bloku (Oleg Lutikow). Media polskie Ukrainy były reprezentowane przez "Dziennik Kijowski" (Borys Dragin), "Mozaikę Berdyczowską" (Feliks Paszkowski), "Spotkania Lwowskie" (Bożena Rafalska), Ukraińsko-Polskie Stowarzyszenie Mediałne, Lwów (Roman Zajac). Kongres wydaje też swoje pismo "Форум Нації", reprezentowane przez redaktora naczelną Tetianę Chorunżę, jedną z organizatorek seminarium. Sponsorem przedsięwzięcia wystąpiła fundacja "Demokratyczne Granty" (USA).

Prelegenci od partii i bloków przedstawili swoje programy wyborcze, zwłaszcza co dotyczy aspektów narodowościowych. Chętnie odpowiadali na liczne pytania obecnych. Doświadcze-



JOSIF ZISELS

prezydent wykonawczy Kongresu Wspólnot Narodowościowych Ukrainy. Urodzony w 1946 r. Fizyk-teoretyk, publicysta polityczny, działacz ruchu żydowskiego na Ukrainie. Dwukrotnie więziony za działalność dysydencką. Był członkiem tzw. "Ukraińskiej Helsińskiej Spilki", inicjatorem stworzenia Rady Narodowościowej Ruchu Ludowego Ukrainy.

niem dzielili się zaproszeni na seminarium mistrzowie dziennikarstwa ukraińskiego: Serhij Tychy ("Галицькі Контракти"), Wołodymyr Ruban ("Київ Експрес"), Olga Gerasimiuk, Danyło Janiewski i Wiaczesław Pichowszek z TWU. Ta część seminarium była chyba najbardziej ciekawa i przydatna dla dziennikarzy. Dużo czasu udzielono problemom wspólnym, tematyce prasy narodowościowej, sprawom merytorycznym.

Ciekawa wieść

Wśród gości seminarium była obecna kierownik działu ds. mniejszości narodowych odrodzonego niedawno Komitetu Państwowego Ukrainy ds. Narodowości i Migracji - Tetiana Pylypenko. Odczytała referat. Odpowiadała na pytania. Poinformowała, że Komitet pracuje już od grudnia. Jego siedziba znajduje się w centrum miasta. Ma 70 pracowników etatowych. Roczny fundusz płac stanowi 270 tys. UAH. Pani Tetiana prosiła, żeby redakcje wysyłały do nich swoje wydania.

Na pytanie, czy są wśród pracowników Komitetu przedstawiciele mniejszości narodowych odpowiedziała, że prawie nie ma, chociaż trwa konkurs na objęcie wolnych etatów. Nawiasem mówiąc do "DK" wieść o takim konkursie nie nadeszła. Wśród wymagań konkursowych do obowiązkowych należy dwuletni staż pracy w urzędach państwowych.

Krócej mówiąc - struktura już działa. Pozwolę sobie przypomnieć, że po rozwiązaniu byłego Komitetu, na wszystkich zebraniach liderzy stowarzyszeń narodowościowych, usilnie prosili o jego odrodzenie. Osiągnęli to. Teraz już mają opiekuna i zwierzchnika. Komentując odrodzenie Komitetu Serhij Gołowatyj, który wystąpił po pani Pylypenko, powiedział, że będąc ministrem sprawiedliwości inicjował właśnie rozwiązanie tego Komitetu jako takiego, który nie odpowiada zasadom społeczeństwa obywatelskiego i gospodarki rynkowej. Ironicznie skomentował też wymóg, aby media wysyłały do Komitetu swoje pisma z pytaniem: "A co, nie mogą sami zaprenumerować?"

Składając podziękowania organizatorom seminarium chciałbym szczególnie wyróżnić jego głównego organizatora, ideologa oraz inicjatora powstania Kongresu - Josifa Ziselsa.

Borys DRAGIN

(Zdjęcia autora)

Polak uczestniczy w wyborach 31 marca!

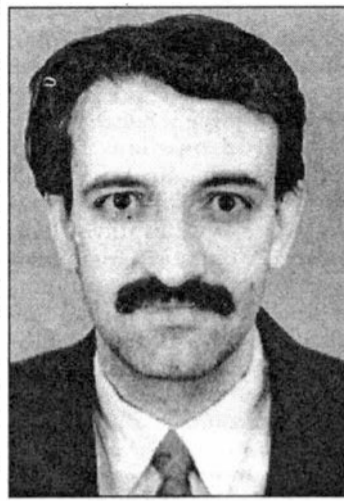
Kandydat na deputowanego ludowego Ukrainy Roman Małowski

Ja, Roman Małowski, urodziłem się 11 maja 1958 roku w Kijowie w rodzinie artysty. Jestem Polakiem. Ukończyłem Instytut Kultury oraz odbyłem w nim studia aspiranckie. Pracowałem w księgozbiorach Kijowa, a następnie wykładałem i zajmowałem się problemami ochrony zabytków.

Za czasów niepodległej Ukrainy ukończyłem również kurs "język ukraiński i literatura" w Kijowskim Międzyregionalnym Instytucie Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli im. Borysa Grynyczenki oraz kurs języka polskiego na I Państwowych Kursach Języków Obcych. Obecnie pracuję jako redaktor literacki i tłumacz w gazecie "Den".

Mieszkam w Ukrainie, w Kijowie. Jestem żonaty. Mam dwoje dzieci. Nie byłem pociągany do odpowiedzialności karnej.

Jestem członkiem Komisji Orzekającej FOPNaU.



Program wyborczy kandydata w okręgu wyborczym Nr 212, Kijów

Widzę wyjście z obecnej sytuacji w:

- Stworzeniu Związku Bałtycko-Czarnomorskiego, do którego wejdą - Ukraina, Białoruś, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia.
- W ogólnoswiatowej obronie praw mniejszości narodowych i rozwoju języka państwowego.
- W likwidacji etatu Prezydenta i wprowadzeniu etatu Hetmana.
- W likwidacji ministerstw i resortów oraz w stworzeniu Ogólnoukraińskiej Rady Gospodarki Narodowej.
- W likwidacji hierarchii urzędników państwowych i skasowaniu obwodowych, miejskich i rejonowych administracji państwowych.
- W wypłacie długów związanych ze świadczeniami emerytalnymi.
- W nadaniu Kijowowi statusu miasta, które ucierpiało w rezultacie awarii w Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej.
- W likwidacji jakichkolwiek przywilejów, oprócz przywilejów dla dzieci, inwalidów oraz osób w podeszłym wieku (każdy powinien korzystać z tego, co zarobił w efekcie własnej pracy, dzięki swojemu rozumowi, zdolnościom i rzetelności).
- W rozwiązaniu problemów ekonomicznych, w przyspieszeniu reform ekonomicznych, skierowanych na sprawiedliwą opłatę pracy i na wstrzymanie rozkradania majątku państwowego.
- W przekazaniu ziemi na własność prywatną oraz akcjonariuszom - obywatelom Ukrainy w formie akcji, bez prawa sprzedawania jej cudzoziemcom, zarówno osobom prawnym jak i fizycznym.
- W przeprowadzeniu pełnej indeksacji oszczędności obywateli w banku oszczędnościowym i wypłacie ich w ramach obowiązkowych płatności, na przykład podatków, usług komunalnych, kar pieniężnych, opłat skarbowych, długów, rozliczeń bezgotówkowych.
- We wzmocnieniu demokratycznego państwa ukraińskiego i organów wykonawczych jako instrumentów, które przeciwdziałają chaosowi, przestępczości i korupcji.
- W przyjęciu ustawy "O szczególnym statusie miasta Sewastopola jako wojskowo-morskiej bazy Floty Wojennej Ukrainy".
- W reanimowaniu pracy przemysłu, szczególnie ciężkiego i zbrojeniowego, m.in. budowy czołgów, stoczniowego i lotniczego.
- W skasowaniu akcyzy na wyroby alkoholowe i tytoniowe, likwidacji odpowiedniego departamentu w Państwowej Administracji Podatkowej.
- W stworzeniu systemu świąt państwowych i religijnych.
- W likwidacji VAT i wprowadzeniu podatku obrotowego w wysokości 5%.
- W przeprowadzeniu Jedynej Państwowej Polityki w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, która by sprzyjała formowaniu świadomości narodowej, zabezpieczała wszechstronny rozwój potencjału narodu, jego możliwości twórczych; w obronie i rozwoju wydawania książek zarówno w języku państwowym, jaki i w językach mniejszości narodowych odpowiednio do ich potrzeb i wymogów.
- W ochronie przez państwo macierzyństwa i dzieciństwa.
- W pozostawieniu bezpłatnego leczenia i poszerzeniu ubezpieczeń medycznych.
- We wzmocnieniu obronności Ukrainy, stworzeniu prawdziwych, a nie "przezroczytych" granic, w formowaniu zawodowej armii, w likwidacji przymusowego poboru do wojska.
- W konsolidowaniu społeczeństwa bez względu na język, przynależność narodową i poglądy polityczne itp. (Nas powinna łączyć jedna ziemia i jedyne pragnienie, by uczynić Ukrainę krajem bogatym, o wysokiej kulturze, szanowanym w świecie).
- W skasowaniu opłaty za rozmowy telefoniczne w granicach jednej miejscowości z ulicznych automatów telefonicznych.
- W skasowaniu opłaty za przejazd w pasażerskim transporcie miejskim (z wyjątkiem taksówek).
- W zachowaniu dotacji do usług komunalnych dla niezamożnych obywateli; w likwidacji długów za usługi komunalne kosztem oszczędności społeczeństwa zgromadzonych na radzieckich książeczkach oszczędnościowych.

Co wiemy i czego jeszcze nie wiemy o polskim prokuratorze

Zrehabilitowane imiona

Ciąg dalszy ze str. 1

Los brata ciotecznego wdowy po Feliksie Dzierżyńskim

I oto w grudniu 1997 roku, podczas badania okoliczności rozstrzelania ofiar represji politycznych w Kijowie w latach 1937–1941, wśród ogromnej ilości wstrzymanych archiwalnych spraw karnych, które były przechowywane w Centralnym Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy, miałem szczęście natrafić na sprawę Stanisława Władysławowicza Libkind-Lubodzieckiego. Zgodność części nazwiska i inicjałów dodały mi optymizmu. Czyżby wreszcie udało się dotrzeć do końca tej nitki, która pomoże rozplątać cały kłębek?

Okazało się, że tak! Świadczyły o tym nie tylko dane personalne prokuratora, ale również fotografia, która znajdowała się w aktach.

I oto leżą przede mną archiwalne akta sprawy karnej Nr 147146, zawierające akt oskarżenia Stanisława Władysławowicza Libkind-Lubodzieckiego z fotografią z profilu i en face, jak to jest przyjęte w podobnych przypadkach. A z niej, po upływie dziesiątek lat, patrzy na mnie pułkownik polskiej armii, umęczony wielomiesięcznym przebywaniem w celi wewnętrznego więzienia NKWD USRR w Kijowie.

Przełóżam akta tej sprawy i próbuję zrozumieć sytuację, która istniała w tamtych dniach, próbuję ustalić fakty, które do chwili obecnej pozostawały tajemnicą dla krewnych i bliskich tego człowieka.

Na pierwszej stronie dokumentów – lista oskarżonych, a na niej tylko jedno nazwisko: Libkind-Lubodziecki. Na stronie drugiej – zaświadczenie podpisane w dniu 19 października 1939 roku przez naczelnika wydziału specjalnego Zarządu SB NKWD Putyńskiego Obozu dla Jeńców Wojennych, które dowodzi, że Stanisław Władysławowicz przebywał w tym obozie.

W zaświadczeniu stwierdza się, że Libkind-Lubodziecki urodził się w 1879 roku, jest Polakiem, pułkownikiem Wojska Polskiego w stanie spoczynku, poprzednio pracował jako prokurator komisji dyscyplinarnej w Sądzie Najwyższym Polski, posiadał szeroki krąg znajomości wśród wyższych oficerów drugiego wydziału wywiadu w Polsce i w Japonii. Między innymi dobrze zna generała-lejtnanta 2 wydziału japońskiego Sztabu Generalnego Hasebę, który odwiedzał Polskę w celu zawarcia umowy wojskowej między Japonią i Niemcami, skierowanej przeciwko ZSRR. Pułkownik Libkind-Lubodziecki posiada szereg polskich nagród rządowych, a stanowisko ostatnio przez niego piastowane jest podstawą, by uważać go za "ważną osobistość".

W oparciu o ten właśnie dokument, w dniu 23 marca 1940 roku w Kijowie zastępca naczelnika pododdziału 3 wydziału ZSB NKWD USRR podjął decyzję o aresztowaniu jeńca wojennego

pułkownika Wojska Polskiego Libkind-Lubodziecki, urodzonego i zamieszkałego w Warszawie (Niemcy), prawnika, prokuratora Sądu Najwyższego byłego Państwa Polskiego. W decyzji podkreśla się, że Libkind-Lubodziecki, piastując posadę w Sądzie Najwyższym Polski, prowadził działalność skierowaną przeciwko klasie robotniczej Polski, utrzymywał znajomości z wojskowymi, w tym z japońskimi, w celu zawarcia przez Polskę umowy skierowanej przeciwko ZSRR. Za aktywny wkład w dzieło wzmocnienia państwa kapitalistycznego został nagrodzony szeregiem wyższych polskich orderów.

Decyzja została zatwierdzona przez zastępcę komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR Gorłyńskiego, a sankcjonował ją w dniu 23 marca 1940 roku ktoś pełniący obowiązki prokuratora USRR, czyj podpis jest nieczytelny.

Do akt dołączono zaświadczenie, z którego wynika, że oskarżony Libkind-Lubodziecki został przewieziony z obozu kozielskiego NKWD do więzienia NKWD w Kijowie w celu przeprowadzenia śledztwa. W więzieniu utrzymywany jest jako jeńiec wojenny byłej armii polskiej, w związku z czym nakaz o jego aresztowaniu nie został wydany.

Analiza rozpatrywanych dokumentów, już na tym etapie pozwala wyciągnąć wniosek, że po dostaniu się do niewoli w Zachodniej Ukrainie pułkownik Libkind-Lubodziecki został skierowany do Putyńskiego Obozu dla Jeńców Wojennych, stamtąd po pewnym czasie przewieziono go do obozu w Kozielsku, a w marcu 1940 roku w celu przeprowadzenia śledztwa przeniesiono go do więzienia w Kijowie. Tam został aresztowany w dniu 23 marca i przeciwko niemu poruszono sprawę karną, oskarżając go o przestępstwo przewidziane w art. 54-13 Kodeksu Karnego USRR.

Ankieta "syberiańska" – więzi rodzinne z "żelaznym Feliksem"

Ankieta zaaresztowanego zaznajamia nas z biograficznymi danymi Stanisława Władysławowicza. Urodził się on w Warszawie w rodzinie lekarza, tam ukończył wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego i mieszkał wraz z rodziną, pracując jako prokurator Sądu Najwyższego Polski. Jego rodzina składała się z żony – Marii Gustawowny i dwóch synów – Stanisława i Georgia. Będąc Polakiem posiadał polskie obywatelstwo, nie był członkiem żadnej

partii, do 1931 roku służył w Wojsku Polskim w randze pułkownika. 17 września 1939 roku został wzięty do niewoli przez oddziały Armii Czerwonej pod Zbarazem w województwie tarnopolskim.

Pod ankietą znajduje się data jej wypełnienia – 20 sierpnia 1940 roku. Tutaj dołączone jest zdjęcie Libkind-Lubodzieckiego w mundurze pułkownika Wojska Polskiego. W dolnej części fotografii umieszczono numer porządkowy aresztowanego – 1153. Oprócz fotografii dołączono jeszcze jeden dokument, z

swoją działalność kierował przeciwko polskiemu ruchowi rewolucyjnemu.

Już w czasie pierwszego oficjalnego przesłuchania w dniu 26 marca 1940 roku pułkownik Wojska Polskiego Libkind-Lubodziecki oświadczył, że jest obywatelem Państwa Polskiego, na terenie którego pracował w organach sądownictwa. Za swoją działalność był nagrodzony przez rząd Polski trzema orderami. Poprzednio, do 1917 roku, mieszkając na terenie Rosji był także czterokrotnie nagrodzony carskimi orderami. W ostatnim okresie, mieszkając w Warszawie, był członkiem Towarzystwa "Medycyny sądowej, kryminologii i kryminalistyki", a także Towarzystwa "Prawodawstwo Karne", był członkiem zarządu Towarzystwa "Obrony Powietrznej" i "Związku Syberiaków".

Na żądanie prowadzącego śledztwo dokładnie zeznał, gdzie mieszkają jego liczni krewni na terenie byłej Polski. Mowa była także o siostrze ciotecznej – Zofii Zygmuntownie Dzierżyńskiej – wdowie po F.E. Dzierżyńskim, która mieszkała w Moskwie i do której z obozu napisał list. Jednak ten fakt w żaden sposób nie wpłynął na rezultaty śledztwa.

Tego samego dnia Stanisława Władysławowicza ponownie przesłuchano – tym razem w związku z jego działalnością w Rosji carskiej i w Polsce. Odpowiadając na pytania dokładnie wyjaśnił, że od 1904 roku pracował jako śledczy sądowy, w 1908 roku był sędzią sądu miejskiego w Grzacku. W latach 1909–1914 pracował jako zastępca prokuratora w mieście Czyta.

Na początku pierwszej wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. Służył w 6. Armii, a następnie – w 2. Korpusie Syberyjskim. Po koleji służył jako oficer-lącznik, kandydat na etat w sądzie wojskowym, oficer śledczy w 1. Korpusie Turkestańskim, pomocnik prokuratora we Władywostoku, w tym samym Okręgu Turkestańskim. We wrześniu 1917 roku został mianowany na stanowisko prokuratora sądu okręgowego w Irkucku, jednak wkrótce carskie organy władzy sądowej zostały zamknięte, w związku z czym po przekazaniu spraw komisarzowi w 1918 roku wyjechał on do Władywostoka, gdzie po czeskim buncie przez pewien czas służył jako prokurator okręgowy. Wiosną 1919 roku podał się do dymisji i podjął próbę powrotu do Polski. Po urzędywstąpieniu tego pragnienia, wiosną 1920 roku przez Japonię dostał się do Paryża, a następnie – do Berlina i Warszawy.

Zaraz po powrocie został

powołany do Wojska Polskiego, w którym od 8 czerwca 1920 roku i do 31 lipca 1931 roku służył w wojskowych organach sądowniczych, piastując następujące stanowiska: urzędnika w oddziale kontroli sądowej departamentu sprawiedliwości, ministerstwa obrony, naczelnika oddziału prawodawstwa w ministerstwie, pomocnika prokuratora Najwyższego Sądu Wojskowego Polski. Od 1927 roku i do chwili odejścia do cywila piastował stanowisko sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego Polski.

Po odejściu do cywila w randze pułkownika, Libkind-Lubodziecki nadal pracował w Sądzie Najwyższym Polski na etacie prokuratora Najwyższego Sądu Cywilnego ds. dyscyplinarnych i na tej posadzie przebywał do momentu ewakuacji z Warszawy, spowodowanej ofensywą wojsk niemieckich.

5 września wyjechał z Warszawy wraz z urzędem sądowniczym w związku z przybliżaniem się do miasta wojsk wroga i wycofywał się razem z polskimi wojskami na wschód w kierunku Lublina, Dubna i Tarnopola. W województwie tarnopolskim został zatrzymany przez radziecki konny patrol i wzięty do niewoli. Razem z innymi jeńcami skierowano go do Putyńskiego Obozu dla Jeńców Wojennych, skąd w listopadzie tego roku został przewieziony do Obozu Kozielskiego, w którym przebywał do marca 1940 roku – do chwili poruszenia przeciwko niemu sprawy karnej.

Inny świat

W kijowskim więzieniu w jednej celi ze Stanisławem Władysławowiczem znajdował się obywatel Matwiejczenko, który miał szczęście dożyć do dnia dzisiejszego. To właśnie on dokładnie opowiedział o okolicznościach swojego pobytu w jednej celi z polskim prokuratorem wojskowym, który wielokrotnie oświadczał, że został uwięziony bezpodstawnie.

Pan Stanisław dobrze znał język rosyjski, wiele opowiadał o swojej służbie w organach sprawiedliwości carskiej Rosji we Władywostoku i Irkucku. Żył nadzieją, że śledztwo w jego sprawie będzie obiektywnie prowadzone i szybko się zakończy, że zostanie zwolniony, bo nie popełnił on żadnych przestępstw przeciwko krajowi radzieckiemu.

Jednak organy śledcze uważały inaczej. One uparcie poszukiwały nieistniejących dowodów winy polskiego prokuratora i niejednokrotnie próbowały wydobyć od niego przyznanie się do prowadzenia antyradzieckiej działalności.

Tak więc, podczas wielokrotnych przesłuchań prowadzący śledztwo stale wyjaśniał okoliczności partyjnej i politycznej działalności Stanisława Władysławowicza, a on powtarzał, że nie był członkiem żadnej partii, nie zajmował się działalnością polityczną, nie należał do żadnej antyradzieckiej organizacji i nie prowadził działalności wyrotowej przeciwko ZSRR. Jako uczciwy i przyzwoity człowiek, podkreślał



którego widać, że w kozielskim obozie dla jeńców wojennych Libkind-Lubodziecki został poddany rewizji, w rezultacie której zabrano mu złoty zegarek na rękę Nr 1126840 i 2332 złote 10 groszy, które po przewiezieniu do więzienia zostały przekazane do wydziału finansowego wewnętrznego więzienia ZSB NKWD USRR, o czym świadczy pokwitowanie z dnia 8 lipca 1940 roku.

W aktach sprawy znajdują się również dwie decyzje o przedłużeniu terminu śledztwa w związku ze sprawą karną, z których widać, że pułkownik Libkind-Lubodziecki S.W. jest oskarżony jako urzędnik Państwa Polskiego, który piastował posadę prokuratora Najwyższego Cywilnego Sądu Polski ds. dyscypliny, a w latach 1914–1917 i za czasów Kołczaka na Syberii – posadę prokuratora okręgowego i odpowiedzialne prokuratorskie posady w Irkucku, Czycie, Władywostoku. W czasie pobytu w Polsce utrzymywał kontakty z japońskimi dyplomatami, był członkiem zorganizowanego przez Japończyków "Związku Syberiaków", przy pomocy której Japończycy prowadzili prace wywiadowcze skierowane przeciwko ZSRR.

Właśnie na podstawie tych danych wnioskowano, że Libkind-Lubodziecki w czasie swojego pobytu w Polsce, kiedy to pracował w wojskowych karnych i cywilnych organach sądownictwa,

on, zajmował się działalnością społeczną. Był członkiem zarządu polskiego Towarzystwa "Medycyny Sądowej, Kryminologii i Kryminalistyki", a także wiceprzewodniczącym zarządu warszawskiego okręgu Towarzystwa "Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", a do 1937 roku był członkiem zarządu "Związku Syberiaków".

Prowadzącego śledztwo szczególnie zainteresował "Związek Syberiaków" – organizacja stworzona jeszcze w 1926 roku z inicjatywy byłych oficerów, którzy

tw. wniosku oskarżenia, w którym Libkind-Lubodziecki S.W. przynajmniej do dokonania przestępstwa przewidzianego w art. 54-13 KK USRR. W tym samym dniu wniosek oskarżenia został zatwierdzony przez komisarza ludowego Spraw Wewnętrznych USRR Sierowa.

Na podstawie tego wniosku, w dniu 7 września 1940 roku, prokurator ds. specjalnych podejmuje odpowiednią decyzję o skierowaniu sprawy do rozpatrzenia przez Zebranie Nadzwyczajne przy NKWD ZSRR, które rozpa-



trzyli na Syberii w 5. Polskiej Dywizji. Dywizja była sformowana w 1918 roku i składała się z jeńców wojennych, Polaków, byłych żołnierzy Piłsudskiego, którzy walczyli po stronie Niemców w czasie wojny 1914 – 1917. W 1920 roku dywizja ta, będąca częścią wojsk admirała Kolczaka, była rozbita przez wojska radzieckie.

Pułkownik Lubodziecki wyjaśniał prowadzącemu śledztwo, że celem "Związku Syberiaków" była konsolidacja byłych oficerów i żołnierzy 5. Polskiej Dywizji w celu ułatwienia im awansu służbowego, okazania pomocy materialnej i pomocy niezamownym, zbierania materiałów historycznych dotyczących okresu pobytu na Dalekim Wschodzie.

Proces i kara. Rehabilitacja

20 i 21 sierpnia Libkind-Lubodziecki został dodatkowo przesłuchany w związku z przedstawionym mu oskarżeniem z art. 54-13 KK USRR, jakie wysunięto przeciwko niemu jako osobie sprawującej odpowiedzialne urzędy. Piastował on bowiem odpowiedzialne stanowiska w organach sądowych i karnych Rosji carskiej, Rządu Tymczasowego, który prowadził walkę z ruchem rewolucyjnym robotników i chłopów.

Pułkownik polskiej armii zdecydowanie nie przyznawał się do winy, oświadczył, że nie prowadził żadnej działalności wyrotowej przeciwko ZSRR, a należąc do 5. Polskiej Dywizji nie walczył przeciwko Armii Czerwonej, i w ogóle nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów.

Interesujący jest fakt, że decyzja o pociągnięciu go do odpowiedzialności jako oskarżonego została podjęta jeszcze 23 kwietnia 1940 roku, a przesłuchano go w związku z przedstawionym oskarżeniem dopiero w dniach 20–21 sierpnia.

22 sierpnia dano mu do wglądu materiały sprawy karnej, które składały się głównie z pisemnych wyjaśnień, protokołów przesłuchań, różnych charakterystyk. 30 sierpnia 1940 roku sformulowano

trzyło ją w dniu 19 października. Na podstawie wydanej decyzji Libkind-Lubodziecki S.W. jako element niebezpieczny dla społeczeństwa został skazany na 8 lat wychowawczego obozu pracy.

31 października został on z więzienia kijowskiego NKWD skierowany do Usollag, co potwierdza odpowiedni wypis z protokołu posiedzenia Zebrania Nadzwyczajnego NKWD USRR, załączony do akt sprawy.

Do akt dołączono 6 podań Stanisława Władysławowicza, które wysłał on z kijowskiego więzienia do prokuratorów USRR, ZSRR, do komisarza ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR. Jednak na żadne z nich nie otrzymał odpowiedzi, chociaż w każdym z nich w sposób uzasadniony i obiektywnie przedstawiał okoliczności swego bezpodstawnego uwięzienia, wymagając jak najszybszego zwolnienia...

Prawie po pięćdziesięciu latach – 27 maja 1989 roku – pierwszy zastępca prokuratora USRR, państwowy radca prawny 2 stopnia M. Potebeńko rozpatrzył tę sprawę i podpisał wniosek o rehabilitacji polskiego prokuratora, który bezpodstawnie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Niestety, do tej pory nie wiemy o losie represjonowanego. Wielomiesięczne poszukiwania dokumentów, które przelałyby światło dzienne na dalszy los Libkind-Lubodzieckiego, do niczego nie doprowadziły. Jednak dzięki danym MSW Rosji udało się ustalić, że po pobycie w kijowskim więzieniu Stanisław Władysławowicz trafił do wychowawczego obozu pracy w Solikamsku, z którego 9 stycznia 1942 roku był zwolniony i skierowany do miasta Kungur obwodu permskiego, gdzie ślad po nim zaginął.

Należy jednak mieć nadzieję, że poszukiwania prowadzone wspólnie z Prokuratorem Generalną Polski umożliwią ustalenie dalszego losu Libkind-Lubodzieckiego.

Andrij AMONS

Tłum. Dorota Jaworska

Ślad katyński w sprawie polskiego prokuratora

Dochodzenie dziennikarskie

O sprawie Stanisława Libkind-Lubodzieckiego rozmawialiśmy z pułkownikiem Andrijem Amonsem, autorem artykułu o losie prokuratora polskiego, jeszcze parę lat temu. Rozmawialiśmy przelotnie, ponieważ byłem wtedy w jego biurze z innego powodu. Zwróciłem uwagę na dobrze zachowaną teczkę tych dokumentów. Nie przywiązałem szczerze mówiąc do tego wielkiego znaczenia. Tyle jest ofiar z tamtych czasów. Jesienią ubiegłego roku podczas spotkania na konferencji "Polacy Kijowa" Andrij Amons powiedział mi, że w prokuraturze już nie pracuje i pochwalil się, że opublikował w magazynie "Вісник Прокуратури" materiał o prokuratorze polskim. Amons zaproponował zrobić przedruk tego artykułu w "DK". Przekazał mi ten artykuł. Przeczytałem go uważnie. Owszem od razu zwróciłem uwagę na takie rzeczy jak przebywanie prokuratora jako jeńca w Kozielsku, jego przeniesienie stamtąd do więzienia w Kijowie w marcu 1940 roku oraz na to, że jego siostrą ciotecznią Zofia była wdową po Feliksie Dzierżyńskim. Oficer polski, jeniec Kozielskiego Obozu i wiosna 1940 roku - z czym mogą kojarzyć się te kluczowe informacje jak nie ze zbrodnią katyńską u wielu, kto o niej czytał, słyszał! Chociaż zauważyłem, że Katyń, Chwała Bogu, minął.

Oddałem tekst ukraiński artykułu Amonsa do tłumaczenia na język polski, który trochę odwrócił się z różnych przyczyn. Więc zdecydowałem przystosować te publikacje do kolejnej rocznicy katyńskiej i dodać do niej własne refleksje. Przed napisaniem tych refleksji przeglądałem arcydzieło Józefa Mackiewicza na temat Katyni (Юзеф Мацкевич, "Катынь", изд-во "Заря", Лондон, Канада, 1988), na stronie 33 trafiałem na niżej podany tekst dokumentu, zawierający relację w sprawie katyńskiej, który został przekazany rządowi polskiemu w Londynie. Tekst podaje w skrócie, już w języku polskim, z innego wydania, ale o tym niżej.

"Pod wieczór, dnia 8 marca 1940 roku, żołnierze straży obozowej zaczęli zabierać z poszczególnych baraków (w Obozie Kozielskim) niektórych oficerów. Po stwierdzeniu tożsamości wymienionych w wykazie, enkawudziści kazali im niezwłocznie zabierać swe rzeczy i popędzając w ordynarny sposób, poprowadzili pojedynczo do budynku administracyjnego, gdzie dokonano bardzo szczegółowej rewizji. Następnie grupami po 2-3 pod konwojem dwóch uzbrojonych enkawudzistów wyprawdzono z obozu ku odległej o 8 kilometrów stacji. Było około 20 stopni mrozu i marsz z rzeczami, po ciemku, po pokrytej ośniegiem, wyboistej drodze był bardzo uciążliwy, szczególnie ze względu na stałe popędzanie przez konwojentów.

Gdy jeden z jeńców, starszy pułkownik w stanie spoczynku, zaczął tracić siły, konwojent brutalnie go popędził, wymyślając i drwiąc.

Po trzydniowej podróży, podczas której pociąg dłużej stał na stacjach niż znajdował się w ruchu, jeńcy dotarli do odległego o 200 km Smoleńska... Autobus był specjalnie przygotowany do przewożenia więźniów. Wzdłuż niego, środkiem przechodził wąski korytarz, po którego obu stronach były liczne niskie i wąziutkie drzwiczki. Po wejściu jeńca na korytarz, znajdujący się tam enkawudziści nakazywali mu szybko włączyć tyłem do przeznaczonej celi-kabiny. Przedziały te były nieoświetlone i tak ciasne, iż ledwo się mógł zmieścić w nich skulony człowiek. Było to pierwsze zetknięcie jeńca ze słynnym w Sowietach autobusem więziennym, tzw. "czornym woronem" (czarnym krukiem). Niektórzy z jeńców zderzeni z niewygodnym i zmęczonym nieustannym znananiem i tajemniczością drogi i poczynań sowieckich, wzdrygli się przed wejściem do tego ciemnego tworzywa. Tych konwojent wypychał brutalnie, zatrząsł drzwiczki, zamykał je i wywoływał następnego.

Z baraków w Kozielsku zabierano jeńców pojedynczo, odprowadzono zaś na stację i wieziono pociągiem po 2-3. Na skutek tak ścisłej izolacji nie wiedzieli oni nic o swoich współtowarzyszach podróży. Zobaczyli się wszyscy nawzajem dopiero w Smoleńsku. O ile w czasie podróży każdy z jeńców na próżno usiłował się domyśleć powodów swego wywiezienia z Kozielska, analizując przebieg swego życia, a w szczególności pobytu w niewoli, obecnie, w autobusie usiłowali oni wysnuć pewne wnioski o swym przyszłym losie przez analizę składu tej grupy, do której trafili. Jednakże i ta metoda okazała się zawodną. Zespół ludzi był tak różnorodny, iż trudno było dopatrzyć się jakiegokolwiek kryterium, które by mogło ich razem połączyć.

Ogółem w grupie było 14 oficerów, w tym plk. Stanisław Libkind-Lubodziecki, prokurator S.N. (!), plk. kaw. A. Starzeński, b. attache wojskowy R.P. w Belgii, kpt. J. Radziszewski, referent PKU, porucznik marynarki wojennej Graniczny, b. powstaniec śląski.

Po kilkunastu minutach jazdy, więźniów wyładowano na niewielkim podwórku, otoczonym wysokimi gmachami o zakratowanych oknach. Tu wydzielono grupy więźniów, których konwój wprowadził do jednego z budynków, pozostałym zaś kazano z powrotem wchodzić do autobusu. Po chwili jednak kazano im znowu wychodzić i zatrzymano w więzieniu jeszcze czterech. Pozostałych pięciu autobus powiózł w nieznanym kierunku...

W ten sposób, dnia 13 marca 1940 roku po południu, na podwórku więziennym w Smoleńsku, grupa jeńców, wywieziona z Kozielska w dniu 8, III, została rozbita i odtąd wchodzące w skład tej grupy poszczególne oso-

by, nic już nie wiedzą o losach swych współtowarzyszy.

Z całej grupy odnalazł się tylko jeden jeniec, któremu udało się następnie wydostać z ZSSR i on złożył właśnie powyższą relację".

Czytelnik chyba może wyobrazić moje wzburzenie po przeczytaniu tego tekstu, w którym jest wymieniony Stanisław Lipkind-Lubodziecki. Ale to jeszcze nie wszystko. Lecimy dalej. Jutro i pojutrze po przeczytaniu już byłem w kontakcie z Muzeum Katyńskim w Warszawie, jego pracownikiem Sławomirem Błażewiczem. Powiedział, że u nich brakuje danych o losie oficyera z takim nazwiskiem, natomiast obiecał przefaksować ten tekst z polskiego wydania książki Mackiewicza, (Józef Mackiewicz "Katyń - zbrodnia bez sądu i kary," wyd. "Antyk", Warszawa, 1997, zebrał i opracował prof. Jacek Sznašel). Tak otrzymałem polski tekst. I pod tym przefaksowanym mi tekstem-relacją znajduję się przypisek jakiegoś brakujące w wydaniu rosyjskojęzycznym następującej treści:

Relacja plk. Libkind-Lubodzieckiego, Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów, 1982 s.51,52 (przyp.wyd).

Nawiasem mówiąc to znane, pierwsze na temat Katynia wydanie odnalazłem też. Zajrzałem do niego. Tekst ten tam jest, ale bez przypisku. Przypisek pojawił się chyba tylko w wydaniu polskim książki Józefa Mackiewicza 1997 roku przy opracowaniu.

Jak widać, tym oficerem, który "wydostał z ZSSR", i złożył powyższą relację dla rządu polskiego w Londynie i możliwie którego "konwojent brutalnie popędził, wymyślając i drwiąc" był pułkownik Stanisław Libkind-Lubodziecki. Wydostał z ZSSR chyba z armią generała Władysława Andersa. Więc wyjaśnili dużo, ale nie wszystko. Jaki był dalszy los naszego bohatera? Dlaczego prokuratura polska zwróciła się do prokuratury ukraińskiej w sprawie jego losu, gdy właśnie w Polsce są dane, że "wydostał się z ZSSR"? Ciekawym jest mechanizm selekcji polskich oficerów przed zbrodnią w Katyniu. Jak powiedział pracownik Muzeum Katyńskiego, są dane, że niektórzy z 14. oficerów, wymienionych w relacji Stanisława Libkind-Lubodzieckiego, poległ w Katyniu. Może więzi krewne z rodziną Dzierżyńskiego miały pewne znaczenie, że prokuratora polskiego ominął katyński los? Są dane, że "selekcją" w Kozielsku zajmował się wysokiej rangi enkawudziści "kombrig" Wasilij Zarubin, możliwie towarzyszył bronii Dzierżyńskiego, który i skierował prokuratora polskiego do Kijowa a nie do lasu katyńskiego.

Więc nie stawimy kropki w tej sprawie. Spodziewamy się na reakcję państwa, szanowni czytelnicy.

Borys DRAGIN

Osobistości

TADEUSZ KOŚCIUSZKO



Tadeusz Kościuszko urodził się w 1746 r. w Mereczowszczyźnie na Wołyniu. Zwykły wówczas porządek rzeczy zawiódł go do szkoły pijarów w Lubieszowie a następnie do Szkoły Rycerskiej, gdzie zwrócił na siebie uwagę króla Stanisława Augusta, który patronował tej Szkole. Jako jednego z najzdolniejszych wychowanków król wystąpił Kościuszkę na studia zagraniczne. Większą część czasu spędzonego poza krajem, przeżywał we Francji.

Po studiach wrócił do kraju, gdzie miał nieszczęście zakochać się w pannie wysokiego lotu, której nie chiano mu dać w żaden sposób. Rozpacz doprowadziła Tadeusza do szaleńczej decyzji porwania panny. Ten nieudany czyn podkopał jego opinię tak dalece, że zmuszony był do ponownego wyjazdu. Nic go zresztą nie zatrzymywało w kraju. Polska była już wtedy po pierwszym rozbiórce i w Warszawie panowała atmosfera przygnębienia. Wyjechał do

Francji a latem 1776 r. wsiadł na okręt, odpływający do Filadelfii, ofiarowując swe siły i umiejętności Ameryce, walczącej z Anglią o niepodległość.

Kościuszko był pierwszym Polakiem, który zaciągnął się do armii amerykańskiej.

Całą duszą zaangażował się Kościuszko po stronie walczących Amerykanów. Zdobył tu sobie opinię bardzo zdolnego fortyfikatora. Z czasem dostał patent na szarżę generała-brygadiera.

Wrócił do kraju w końcu 1784 r. Były to czasy szczególnego ożywienia we wszystkich dziedzinach życia. Jedną z uchwał Sejmu Wielkiego o zwiększeniu wojska otworzyła okres pracowitej kariery wojskowej Kościuszki. Wartko tocząca się praca przerwała w r. 1792

wojną z Rosją, toczoną z ogromną przewagą sił nieprzyjacielskich. Zwycięskie wojska rosyjskie utrwały triumf konfederacji targowickiej, wracając do anarchicznego ustroju dawnej Rzeczypospolitej, opartej na wszechwładzy magnatów.

Niebawem zaczęto snuć plany powstania, na przywódcę którego desygnowano Kościuszkę. Hasłem powstania stały się słowa: "wolność, całość, niepodległość". W dniu 24 marca 1794 r. wziął on na siebie całą, niepodzielną odpowiedzialność za niepewne losy źle przygotowanego powstania. Pierwszą klęską wojsk powstańczych była bitwa pod Szczekocinami. Kolejna klęska pod Maciejowicami rozstrzygnęła w zasadzie losy powstania, chociaż

Warszawa broniła się nadal. Ciężko ranny padł sam Kościuszko i ocknął się z omdlenia już jako jeniec rosyjski.

Pobyt w twierdzy piętropawłowskiej w Petersburgu, gdzie go osadzono po powstaniu, oraz dość niezwykle okoliczności uwolnienia dodały jeszcze blasku postaci rannego bohatera. Jego podróż z Petersburga do Anglii przez Finlandię i Szwecję stała się polityczną manifestacją społeczeństwa tych państw na rzecz Polski i jej rannego bohatera.

Podobnie entuzjastyczne przyjęcie zgotowała bohaterowi ludność Filadelfii. W Ameryce Kościuszko pozostawał jednak niedługo. Na wieść o formowaniu się legionów polskich we Włoszech, przy boku zwycięskiej armii Napoleona Bonaparte'go, wrócił do Europy. Spodziewano się, że obejmie dowództwo legionów. Na propozycję współpracy Kościuszko odpowiedział jednak postawieniem warunków. Chciał przede wszystkim od Napoleona wyrażonej obietnicy odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych i nadania jej liberalnej konstytucji na wzór angielskiej.

Pertraktacje z Napoleonem były ostatnim niemalże epizodem udziału Kościuszki w życiu politycznym Polski. Wystąpił raz jeszcze tylko, wezwany na Kongres Wiedeński w roku 1815. Po Kongresie osiadł Kościuszko na stałe w Szwajcarii, w Solurze, gdzie spędził życie ciche, życie filantropa. Zmarł tamże dnia 15 października 1817 roku.

Oprac. KOS

Losy i drogi

Znowu zimno i głód dukały straszliwie, a kto mógł wiedzieć, kiedy to mogło się skończyć. Nie otrzymaliśmy pracy w kolchozie i nie dostawaliśmy żywności. Tato chodził w góry do pasterzy i przynosił mocno stwardniałe grudki sera. Moczyliśmy je w wodzie i powstawała z tego taka papka, następnie spożywaliśmy ją. Dobrze i to. Czasami trafiała się nam odrobina owczego mleka, ale jak ją dzielić, aby każdy choć trochę mógł się napić.

Wraz z nadejściem wiosny mężczyźni zatrudnili przy selekcjonowaniu zboża a chłopców do chwytania i ujeżdżania dzikich koni, które odstawiano na potrzeby wojska. Odtąd każda rodzina otrzymywała od czasu do czasu kawałek końskiego mięsa, a nasz tato w gumowych butach przynosił trochę ziarna. Potem nocą, po cichu, ucieraliśmy je i mama piekła z tego placki. Dodatkowo, na każdym pogrzebie, rozdawano nam trochę żywności. Taki jest zwyczaj u muzułmanów w Uzbekistanie. A tej zimy zmarło w naszym kolchozie dwadzieścia osób - w większości małe dzieci. Zwłoki chowano w wydrążonym dole, w pozycji siedzącej, z twarzą zwróconą na wschód. Teraz miejscowi stali się podejrzliwi i powiadali, że to my sprowadziliśmy to nieszczęście. Odczuwaliśmy lęk przed nimi, unikaliliśmy ich. Nie chcieliśmy rozdrażniać ludzi jeszcze nie tak dawno nam przychylnych.

Tato wraz z panem Dobrostańskim udali się do miasta Guzar i tam wstąpili do Wojska Polskiego. Wkrótce otrzymał przepustkę i wrócił do nas z dużym bochenkiem chleba. I znowu mieliśmy radość! Zaraz i Bolek poprosił mamę, aby pozwoliła mu pojechać do wojska. Wzruszyła się i powiedziała: - "Idźcie obaj. Bóg z wami". - i razem poszli w nieznaną.

Po miesiącu wrócił tato, zabrał nas i panią Dobrostańską. Skorzystaliśmy z okazji - pędzono na rzeź osły, więc jechaliśmy na nich do Guzar. Podróżowaliśmy cały tydzień, pokonując odległość sześćdziesięciu kilometrów! Zwie-

rzęta szły bardzo wolno, ale Uzbekcy znali sposoby ich poganiania: pięciami uderzali po żebrach albo ostro zakończonym patykiem kluli kark osła.

Na miejscu dowiedzieliśmy się, że Bolek zachorował. Rozpoznano u niego tyfus, został hospitalizowany. Szkoły i różne instytucje zamieniono na prowizory-

Tata odnalazł nas, by się pożegnać i odmaszerować z wojskiem. Był żołnierzem, miał na sobie mundur, ale wszyscy płakaliśmy, choć wtedy jeszcze nie wiedziałam, że następnym razem zobaczę go za pięć i pół roku - już w Polsce, nie w pełni wolnej, niechętnej naszym tułaczom ...

Z portu Pahiawi rozwozili

nam wycieczki. Teheran był piękny, zachwycał ładnymi dzielnicami bogatych Persów, ale były też dzielnice ubogie.

Miejscowa ludność przyjmowała nas gościnnie, przychylnie. Zapraszano do ogrodów, położonych wokół budynków, pełnych zieleni i fontann.

Zwiedzałam i podziwiałam

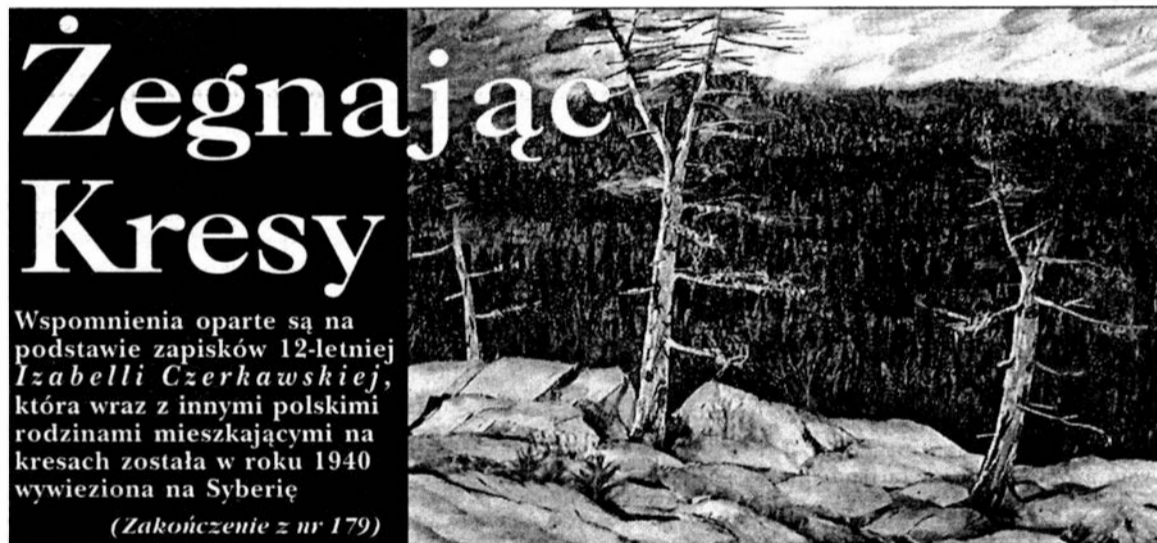
łam się ciekawym zjawiskom: widziałam latające ryby i pas ciszy występujący na równiku. Na okręcie prowadzono ćwiczenia związane z opuszczeniem go na wypadek storpedowania nas. I pech chciał, że wywołali nieszczęście - wytopiono niemiecką łódź podwodną. Do naszego okrętu, z dużą prędkością, zbliżyły się inne szybkie i zwinne jednostki marynarki wojennej oraz samoloty zabezpieczające konwój. Trwała akcja bojowa. Zrucano bomby głębinowe a my trzęśliśmy się ze strachu. Jednak tylko jej zawdzięczamy swoje życie. Później dowiedzieliśmy się od znajomych, płynących innym okrętem, że nasłuch radiowy przechwycił niemiecki meldunek zawiadamiający o zatopieniu "Oriona". Pomylili się, ich torpedy nie trafiły nas!

Z Dar-es-Salaam pojechaliśmy pociągiem do Morogoro, leżącego na skraju tropikalnej dżungli. W obozie zastaliśmy domki z suszonej na słońcu gliny, bez sufitów, pokryte morską trawą. W pobliżu płynął strumyk czystej jak kryształ wody. Rosły drzewa chlebowe i bananowce, skakały na nich piszczące małpy, śpiewały piękne, egzotyczne ptaki. Raj! Prawdziwe uroczysko! Po trzech miesiącach przewieziono nas do osiedla Infunda. Na nowym miejscu kobiety otrzymały pracę na poczcie, w administracji, w szpitalu, w szwalni, a dzieci i młodzież uczono w szkołach.

Wszyscy mieli zajęcie. Nasze gimnazjum znajdowało się w Kidugala - miejscowości oddalonej od Ifundy o jeden dzień jazdy samochodem. Przebywałam w internacie. Do rodzin przywożono nas na ferie i większe święta. Upřednio w budynku szkoły mieściła się katolicka misja niemiecka.

Po misjonarzach pozostał kościół i zespół budynków muryowanych z czerwonej cegły. Zajęcia szkolne trwały do wakacji 1947 roku. Od jesieni ludzie zaczęli rozjeżdżać się do Polski i Wielkiej Brytanii. Na początku 1948 r. udaliśmy się w podróż do Ojczyzny.

Mieczysław KILIAN



Zegnając Kresy

Wspomnienia oparte są na podstawie zapisków 12-letniej *Izabelli Czerkawskiej*, która wraz z innymi polskimi rodzinami mieszkającymi na kresach została w roku 1940 wywieziona na Syberię
(Zakończenie z nr 179)

czne szpitale, a każdego dnia wywożono z nich po kilkadziesiąt trupów. Ludzie jedli to, co znaleźli, więc chorowali i umierali. Mama kupowała od miejscowych małe baranki, piekła je i sprzedawała naszym żołnierzom. Skórę odstępowała na wyrób czapek karakułowych. W ten sposób zdobywała pieniądze na chleb.

Bolek wrócił do zdrowia i wysłał go do Iranu, a tato otrzymał rozkaz wyjazdu z możliwością zabrania rodziny. Niestety, teraz mama zachorowała i z objawami tyfusu zabrali ją do szpitala w Krasnowodsku.

Poprzez Morze Kaspijskie płynęliśmy statkiem do Iranu. Tato musiał przebywać wraz ze swoim wojskiem, a nami opiekowała się pewna panienska, która sprawowała również opiekę nad swoją starą matką. Wreszcie przybyliśmy do wolnego kraju i w końcu stanęliśmy na wolnej ziemi. Było ciepło. Nad naszymi głowami rozpostarło się błękitne niebo. Wszyscy radowali się wolnością.

wszystkich na ciężarówkami po okolicy, a po czterech dniach znowu zapakowali nas na samochody i powieźli do Teheranu. Przybyliśmy tam w Wielki Czwartek. Zakwaterowano nas w obozie nr 1. mieszczącym się w budynkach szkoły lotniczej. W Niedzielę Wielkanocną uczestniczyliśmy w Mszy Świętej odprawianej przez ks. bpa polowego J.F. Gawlina. Dostrzegłam tam Bolka, był ze swoją jednostką wojskową. I on mnie zobaczył. Podeszedł, przywitał się i zaraz pożegnał, zdążył jednak pozostawić słodycze. To wszystko działo się w jedną chwilę. I tym razem nie wiedziałam, że zobaczę go dopiero za sześć lat - w Polsce. W tym czasie Bolek ukończył podchorążówkę, poszedł przez Palestynę, Irak i Włochy. Walczył o Ankonę, Bolonię. Bił się pod Monte Cassino, został ranny. We dwójkę, z kolegą wzięli karabin maszynowy i miotacz ognia, poszli na niemiecki bunkier zdobyli go i otrzymali Krzyż Walecznych. Na miejscu organizowali

letnią rezydencję szacha Szemrania. Aż pewnego dnia w obozie odnalazła nas mama. Znowu płakałyśmy, tym razem ze szczęścia! Mówiła, że wykradła z magazynu swoją odzież i uciekła ze szpitala. Statkiem popłynęła do Iranu i była wśród nas. Pokrótce przeniesiliśmy się do obozu nr 2. mieszczącego się na terenie budowanego przed wojną lotniska. Często wizytował nas ks. bp Gawlin, a raz odwiedził nas generał Władysław Anders.

Nieco później przeniesiono nas do obozu nr 3, który znajdował się w ogrodzie. Nasze namioty, ustawione między drzewami granatowca okopano rowkami z płynącą wodą. To zabezpieczało przed śmiertelnym ukąszeniem skorpionów.

W sierpniu 1942 roku popłynęliśmy statkiem do Karaczi w Indiach. A stamtąd okrętem "Orion" przetrzucono nas przez Ocean Indyjski do Dar-es-Salaam w Afryce Wschodniej. W czasie morskiej podróży przypatrywa-

Niedziela jako
święto chrześcijańskie

Jeszcze na początku lat 80. poprzedniego stulecia Słownik języka polskiego określał niedzielę jako "ostatni dzień tygodnia, wolny od pracy". Był to ewidentny brak szacunku dla samej niedzieli, jak również nieuszanowanie licznej rzeszy katolików i chrześcijan zamieszkujących na ziemi polskiej.

Czym jest więc niedziela? Św. Augustyn nazwał niedzielę "sakramentem", który daje "odpoczynek naszemu sercu, to jest pokój duchowy". Sakrament jest znakiem szczególnej obecności i działania Jezusa Chrystusa. To bogactwo działania ujawniło się również w następujących określeniach niedzieli: pierwszy dzień tygodnia, dzień Pański, dzień chrześcijańskiej wspólnoty, dzień święty.

Pierwszy dzień tygodnia

Punktem wyjścia w przekazywaniu prawdy o niedzieli w Katechizmie Kościoła Katolickiego jest odwołanie się do tekstów Starego Testamentu dotyczących szabatu. Katechizm przypomina, że szabat był pamiątką wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej. Dzień ten należy do Pana, jest uwielbieniem Boga i Jego dziełem stworzenia. "Szabat, który oznaczał wypełnienie pierwszego stworzenia, został zastąpiony przez niedzielę, przypominającą nowe stworzenie, zapoczątkowane przez zmartwychwstanie Chrystusa".

Ewangelie synoptyczne wskazują z ogromną dokładnością dzień zmartwychwstania Pana Jezusa i Jego ukazanie się apostołom: "pierwszy dzień tygodnia" lub "pierwszy dzień po szabacie". Także św. Jan opisuje, że

Dzień darowany przez
BOGA

w pierwszym dniu po szabacie Maria Magdalena wraz z innymi niewiastami wczesnym rankiem udała się do grobu, a wieczorem tego samego dnia Jezus ukazał się apostołom. Osiem dni później, również w niedzielę, zmartwychwstały Pan ukazał się im drugi raz w obecności Tomasza. Ukazanie się Chrystusa uczniom z Emaus dokonało się również w samym dniu zmartwychwstania.

Niedziela jest nie tylko pamiątką zmartwychwstałego Chrystusa, lecz również znakiem szczególnej obecności i działania zmartwychwstałego Pana. Św. Bazyli mówi o "świętej niedzieli, uczczonej zmartwychwstaniem Pańskim, która jest pierworodnym pośród wszystkich dni".

Od przeszło sześćset lat lud polski wyraża tę prawdę w pieśni: *Przez Twoje święte zmartwychwstanie, Boży Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie; Wierzymy, że zmartwychwstał. żywota nasz naprawił, śmierci wiecznej nas zbawił, swoją świętą moc zjawił.* Od wieków lud polski wierzy w świętą moc, jaką niesie mu Zmartwychwstały, szczególnie we Mszy św.

Dzień Pański

W niedzielę, na wyspie Patmos w Azji Mniejszej, umiłowany uczeń Chrystusa, św. Jan, rozpoczął spisywanie tajemnic, jakie mu Bóg objawił. Oto jego słowa: "Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby mówiącej: «Co widzisz, napisz w księgę i pośliz siedmiu Kościołom». Jedyne św. Jan nazwał niedzielę dniem Pańskim. W ten bowiem dzień Chrystus przez

BOGA

swoje zmartwychwstanie potwierdził, że jest Panem świata, do którego należy ostateczne zwycięstwo. Dla Jana Ewangelisty, wygnanego przez cesarza Domicjana na wyspę Patmos, niedziela była dniem nowego stworzenia, który należy wyłącznie do Pana życia.

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego, oryginalność niedzieli i głęboki sens, jakiego nabiera w doświadczeniu wiary pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, mieszczą się w greckim słowie: *Kyriake hemera* - dzień Pana. Już sama nazwa kwalifikuje niedzielę jako dzień Kyriosa, dzień zwycięskiego Pana, dzień upamiętniający zmartwychwstanie Pana.

Dzień chrześcijańskiej
wspólnoty

"W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do braci i przedłużył mowę aż do północy. Wiele lamp paliło się w górnej sali, gdzie byliśmy zebrani". Powyższy tekst z Dziejów Apostolskich jest godny zauważenia, ponieważ autor pisał go jako naoczny świadek. Było to około 57-58 r. po Chrystusie. Św. Paweł znajdował się w Troadzie jako gość założonej przez siebie wspólnoty chrześcijańskiej. Ostatnim dniem jego pobytu w tej wspólnotcie był właśnie pierwszy dzień po szabacie. Wszyscy spotykają się na łamaniu chleba. Wyrażenie

mówi o celebracji eucharystycznej. Wszystko wskazuje na to, że chodzi o zwyczajne tygodniowe spotkanie chrześcijan. Wspólnota nie zbiera się jedynie po to, aby pożegnać Pawła lecz w pierwszym rzędzie na Eucharystii, która jest sprawowana w pierwszym dniu po szabacie.

W szczególny sposób niedziela pobudzała pierwotne gminy chrześcijańskie do wzajemnej miłości, na wzór Chrystusa, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał. Dlatego "w pierwszy dzień tygodnia", czyli w niedzielę, organizowali oni zbiórki na rzecz potrzebujących braci i sióstr.

Zakończmy naszą odpowiedź na pytanie, czym jest niedziela, słowami abp Jerzego Ablewicza z jego listu pasterskiego:

"Każda niedziela nosi na sobie znak Wielkanocny i jest zapowiedzią złączonych z nią łask. Dzwony, jakie rozbrzmiewają w każdą niedzielę, są dzwonem rezurekcyjnym."

Niedzieli nie można zastąpić żadnym innym dniem tygodnia. Sam bowiem Chrystus wybrał ją na sakrament swego zmartwychwstania, co następnie potwierdził Jego Kościół władzą kluczy.

Każdy zamach na niedzielę jest zamachem na zmartwychwstanie Chrystusa, przez który to zamach człowiek godzi równocześnie w swoje dobro i szczęście. Rozważ więc, że jeśli przeżywasz niedzielę daleko od Chrystusa, to tym samym pozbawiasz się mocy, radości i zwycięstwa, jakimi On pragnie cię obdarzyć przez swoje zmartwychwstanie".

Ks. Zygmunt ZIMOWSKI
(Watykan)

Kilka słów
o białocerkiewskim
kościół
św. Jana Chrzciciela

Ciąg dalszy ze str. 2

Kościół – jeden z najbardziej pociągających zabytków architektury sakralnej, który góruje nad miastem, został zbudowany przez Ksawerego Branickiego na Górze Zamkowej, gdzie w przeszłości była łańciska kaplica dla polskiego garnizonu, a w XVII w. – kościół św. Jana Nepomucena.

Budownictwo prowadzone było w latach 1806-1812, kiedy to u Branickich pracował włoski architekt Domenico Botagni. Kościół rzymskokatolicki zbudowano w stylu ukraińskiego klasycyzmu. Miał on wysokość 27 m i posiadał 2 baszty. Na jednej z nich znajdował się zegar z dwoma dzwonami, przywieziony z Paryża w 1842 roku, w drugiej mieściła się dzwonnica z sześcioma dzwonami o różnej wielkości.

W 1881 roku, z lewej strony zbudowano ołtarz z białego marmuru z czterema kolumnami. Jego fundatorką była Jadwiga Potocka-Branicka. W kościele znajdowała się drewniana kazalnica w formie altanki.

Kościół parafialny stał się grobowcem rodzinnym Branickich – katolików. Tutaj pochowano F.K. Branickiego (1730 – 1819), jego syna Władysława (1783 – 1843) i żonę jego syna – Różę Potocką.

Na ścianach znajdują się tablice z białego marmuru upamiętniające wnuków – Branickich, którzy zmarli zagranicą.

W świątyni było wiele cennych przedmiotów ze srebra, szkła, złota i kryształu. W kościelnej bibliotece znajdowało się 135 tomów ksiąg.

W okresie okupacji niemieckiej obok kościoła znajdował się niemiecki cmentarz. ■

Co szkodzi w kosmetykach

"Jeśli będziesz stosować krem A, twoja cera wygląda się w dwa tygodnie". "Dzięki farbie B twoje włosy będą piękne i lśniące". "Zel C wysmukli twoje ciało szybciej, niż marzysz". Reklamy kuszą, kolorowych tubek, pudełeczek i buteleczek mamy całe mnóstwo, tylko wybierać.

Od wieków, od najdawniejszych czasów, ludzkość starała się poprawiać urodę. Kąpiele w oślim mleku, cudowne kremy i przywracające młodość specyfiki znane były starożytnym Egipcjanom i Rzymianom. Niejeden przepis z tamtego okresu może jednak wprowadzić w zdumienie. Zachodzimy w głowę, dlaczego tak dziwaczne mazidła uznawano za dobre i skuteczne.

Dzisiaj nie odeszliśmy daleko od tego okresu. Mamy rzeczywiście moc kremów, balsamów, szampunów itp., ale wiele z nich nie jest tak skutecznych, jak oczekujemy czy jak informują nas reklamy. Mało tego – część może być – i bywa – wręcz szkodliwa.

Zdaniem Stowarzyszenia Ochrony Zdrowia Konsumentów producenci kosmetyków powinni dokładnie informować klientów o składzie swoich wyrobów. Nie od dzisiaj mówi się, że kosmetyki, podobnie jak leki, powinny mieć dokładne ostrzeżenia zdrowotne, zwłaszcza w przypadku preparatów, które w ewidentny sposób mogą uczulać.

W depilatorach znajdują się siarczki zasadowe, zasady sodowe

Piękna

i potasowe - w specyfikach do usuwania skórek przypaznokciowych, siarczki selenu w szamponach przeciwłupieżowych, azotan srebra w farbach do rzęs, w niektórych dezodorantach można znaleźć związki cynku. Te wszystkie związki powinny być wypisane na opakowaniu, bowiem mogą wywoływać uczulenia.

Dzisiaj na liście związków chemicznych, stosowanych do produkcji kosmetyków, które wprowadzić często poprawiają urodę, ale szkodzą zdrowiu, fachowcy umieścili ponad 400 pozycji. Z powodu używania niewłaściwych kosmetyków co piąta kobieta cierpi na różnego rodzaju uczulenia oraz inne choroby, wywołane kontaktem z toksycznymi substancjami.

Kremy zawierają często konserwanty, które zabezpieczają wyrób przed rozwojem bakterii. Użyte - niszczą florę bakteryjną na ciele, także tę potrzebną.

Metanol, dość powszechny konserwant w środkach upiększających, jest jedną z najbardziej szkodliwych substancji, jakich używa się przy produkcji kosmetyków. Informacja o jego stosowaniu powinna zawsze znaleźć się na opakowaniu, ponieważ jest to środek rakotwórczy. Ten związek znajdziemy w wielu kremach z filtrem, które mają sprzyjać zdrowemu opalaniu.



Lekarze zastanawiają się, czy jeden ze stosowanych do produkcji tych kremów związków, rodzaj benzofenonu, nie sprzyja rozwojowi raka skóry z równą skutecznością, jak promienie słoneczne. Konserwanty stosuje się również w szamponach oraz płynach do kąpieli.

Wiele szminek powinno mieć ostrzeżenie, bo zawierają metale ciężkie - kadm, ołów i arsen. Te same pierwiastki znajdziemy w części kosmetyków kolorowych - w cieniach do powiek czy tuszach do rzęs.

Szkodzą przeważnie wszystkie tzw. aminy aromatyczne, stosowane w farbach do włosów. Uczulająco działa zwłaszcza PPD (amina

za wszelką cenę

związana z fenylem) i PTD (amina związana z toluenem). O tym, że te dwa związki szkoda, wiedzą i producenci, i fryzjerzy, i... wiele farbujących włosy kobiet. No, ale PPD i PTD dają takie piękne, trwale odcienie rudego, brązu i czerni...

Jeśli ludzie cenią wyżej urodę niż zdrowie, nie można im tego zabronić. Trzeba jedynie poinformować nieświadomych, że za wspaniałe kolor można z czasem zapłacić znacznym przereżeniem skóry.

Zdaniem części dermatologów, zupełnie niegodna polecenia jest kwaśna trwałość, ponieważ zawarty w produkcie kwas tioglikolowy jest szkodliwy dla skóry. Ale fryzjerzy stosują ją zwykle u klientek, które mają słabe, rozjaśniane włosy - bo nic tak nie podniesie i nie doda puszystości słabej czuprynie z cienkich włosów, jak właśnie kwaśna trwałość.

Kosmetyki mogą szkodzić, gdy są nieświeże, ze względu na swój skład. Trzeba przypominać ciągle, że nawet najlepszy kosmetyk, ale przeterminowany, przyniesie może więcej szkody niż pożytku. Trzeba sprawdzić datę ważności, a gdy minęła - nie kupować, choćby sprzedawca kusił atrakcyjną ceną. Odnaleziony w domowych zapasach krem, którego data ważności już minęła, naprawdę nie nadaje się do

użytku - nawet do stóp, choć takie przeznaczenie przeterminowanych kremów do twarzy panie niejednokrotnie uważają za dopuszczalne.

Nie warto kupować "podróbek" czy kosmetyków na bazarach, a już wiosną i latem, gdy jest ciepło, popielniamy zbrodnicę na własnym ciele, kupując takie produkty. Zawsze lepiej wydać więcej i kupić dobry krem w sprawdzonym sklepie, niż za połowę ceny kupić sobie bąble czy alergię.

Zupełnie inna sprawa to wyroby, które wiele obiecują, a niewiele dają. Szampony, które po tygodniu mają zapewnić świetne włosy, kremy przeciwzmarszczkowe, które z babci uczynią wnuczkę, wyszczuplające kremy itd. - po zastosowaniu obietnice producenta pozostają często bez pokrycia. Nie grozi to wprawdzie zdrowiu, ale kieszeń pozostaje poważnie nadwerżona.

Co można z tym zrobić? Raczej nic. Nie ufać bezkrytycznie reklamie, przez chwilę pomyśleć, zanim uwierzmy, że tubka kremu zamieni talię słonia w talię osy - i to bez rezygnacji z codziennej porcji ciastek i czekolady, a zniszczeniem papierosami i fatalnym odżywianiem cerę cudowny żel przekształci w parę nocy w alabaster.

Stella SAWAJNER
(PAI)



Rys. Tomasz Wołoszyn

Ile snu potrzebuje nasz organizm

W czasie snu wyróżniamy dwie fazy:

- **sen klasyczny** zajmujący 70% całego odpoczynku sennego; jest on niezwykle ważny dla zdrowia fizycznego, gdyż większość mięśni jest wówczas rozluźniona, a całe ciało odpoczywa.

- **faza REM**, podczas której występują marzenia sennne; faza ta, w czasie której przez mózg przepływają znaczne ilości krwi, jest ważna dla zdrowia psychicznego.

Poszczególne fazy powtarzają się 4-6 razy w ciągu nocy.

Plód w łonie matki potrzebuje 24 godzin snu. Niemowlę powinno spać 16-18 godzin. Małe dziecko jest wypoczęte po przespaniu 10-12 godzin.

Młodzież w okresie dojrzewania powinna spać 8-9 godzin.

Doroślemu wystarczy 7,5 godziny, a osoby w podeszłym wieku zadowolą się 7.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najzimniejszy obszar

Najchłodniejszym terenem w Polsce jest Suwalszczyzna. Tutejsze zimy trwają ponad cztery miesiące i są spowodowane klimatem kontynentalnym.

Liczba dni mroźnych z maksymalną temperaturą powietrza poniżej 0°C w ciągu roku wynosi ponad 65.

Liczba dni bardzo mroźnych z maksymalną temperaturą powietrza poniżej -10°C - ponad 6. Najniższą temperaturę w Polsce: -41°C zanotowano 11 stycznia 1940 r. w Siedlcach.

MITOLOGICZNE POTWORY

SFINKS



Ludożerca monstrum, posiadające głowę kobiety, korpus i kończyny lwa, a do kompletu skrzydła orle i ogon węża. Źródłosłów: z grek. Sfingein, trzymać. Najbardziej znany legendarny sfinks objawił się opodal Teb w Beocji, dokąd przywędrował aż z Etiopii - podobno za sprawą bogini Hery, która miała coś za złe Tebańczykom i zemściła się, zsyłając potwora.

Leżąc w niedbalej kociej pozie na przydrożnej skale Sfinks zadawał przechodniom zagadki i szarady - tych, którzy umieli je rozwiązać, puszczał wolno, jeśli ktoś jednak inteligencją błysnąć nie zdołał, zostawał zabity i pożarty. Wymyślił wreszcie zagadkę, której nikt rozwiązać nie umiał, w związku z czym namnożyło się ofiar śmiertelnych, a Sfinks stał się prawdziwą plagą okolicy. Co trochę dziwi, bo zagadka aż taka znowu trudna nie była: jakie stworzenie chodzi rano na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech?

Edyp, który przybył do Teb z Koryntu, bez trudności odgadł, że chodzi o człowieka, w dzieciństwie raczkującego, w sile wieku chodzącego na nogach dwóch, a na starość podpierającego się laską. Na te słowa Sfinks rzucił się w przepaść, chyba ze złości na własny brak pomysłu i inwencji.

KALENDARIUM

17.03.1826 - W Wiedniu zmarł Józef Maksymilian Ossoliński - pisarz, historyk, bibliograf i bibliofil, założyciel biblioteki i fundator Zakładu im. Ossolińskich.

17.03.1956 - W Paryżu zmarła Irena Joliot-Curie Skłodowska - córka Marii Skłodowskiej - wybitna uczona w dziedzinie fizyki, laureatka wraz z mężem nagrody Nobla w 1935 r.

17.03.1596 - Przeniesienie stolicy Polski z Krakowa do Warszawy.

19.03.1887 - Zmarł w Genewie Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, poeta, publicysta i wydawca. Autor licznych powieści historycznych i obyczajowych (ur. 28.07.1812).

20.03.1942 - Nazistowski szef policji w Monachium Heinrich Himmler założył w Dachau pierwszy obóz koncentracyjny dla przeciwników reżimu hitlerowskiego.

24.03.1794 - WYBUCH POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO. (Patrz str. 6)

29.03.1963 - Zmarła Pola Gojawiczyńska, autorka "Dziewcząt z Nowolipek" (ur. 1896).

31.03.1880 - Zmarł Henryk Wieniawski - skrzypek wirtuoz (ur. 1835).

03.1805 - Założenie Liceum Krzemienieckiego przez Tadeusza Czackiego.

Symbolika zwierząt

Łabędź - czystość

Eania - dobroć,

nieśmiertelność

Małpa - złośliwość

Mewa - obżarstwo, lubieżność

Motyl - lekkość, niestałość

Mrówka - pracowitość,

przewidywanie

Mucha - obmowa, cynizm

Osiół - lenistwo

Owca - łagodność, cierpliwość

Jak przyzwyczaić psa do zostawiania w domu

Trzeba to robić stopniowo. Najpierw przez kilka dni, gdy jesteśmy w domu, zamykamy go na kwadrans do pół godziny samego w pokoju. Naucz się, że choć traci nas z oczu, jest bezpieczny. Nie należy zwracać uwagi na popiskiwanie psiaka. Wypuszcza się go dopiero wtedy, gdy przestaje piszczeć. Kiedy nauczy się bez protestów znosić zamknięcie, można zacząć zostawiać psa samego w domu, początkowo na pół godziny, godzinę, a potem stopniowo wydłużając czas naszej nieobecności.

Pozostawiając psa samego w domu, trzeba zawsze pamiętać o misce z wodą i czymś do zjedzenia, by głośno nie skarżył się na pragnienie lub głód. Ważne też by miał kilka zabawek albo kość do gryzienia, zajęty bowiem zabawą, łatwiej znieść naszą nieobecność. Dobrym sposobem jest pozostawienie włączonego radia. Pies, słysząc ludzkie głosy lub cichą muzykę, nie czuje się tak opuszczony.



- Moja żona strasznie lubi gotować.
- A moja lubi gotować strasznie!...

Lekarz do pacjenta:
- Przydało by się więcej ruchu, jakiegoś sportu. Ostatnio musiał pan chyba dużo siedzieć...?
- Nie tak znów dużo, panie doktorze. Tylko dwa lata...

Co pisał "Dziennik Kijowski" 85 lat temu

"Dziennik Kijowski" z 1917 r. pisał

Projekt rolny

(pisownia oryginału)

P. K. Madejewicz w "Nowej Radzie" w dwóch artykułach p. t. Upadek gospodarstwa rolnego daje szereg uwag krytycznych o projekcie tymczasowego prawa rolnego", opracowanego przez Ukraiński komitet rolny.

Zaznaczywszy na wstępie, że sprawa rolna, jak i wiele innych ekonomicznych spraw na Ukrainie, decyduje się pod wpływem "nastrojów piotrogdzkich", a nie rzeczywistych potrzeb kraju, autor konstatuje, że projekt "tymczasowego prawa rolnego", którego

zadaniem było uporządkowanie na razie stosunków rolnych, w ten sposób, aby niczem nie krępować decyzji w tej sprawie konstytuandy - w rzeczy samej wprowadza do stosunków rolnych zmiany tak zasadnicze, że zaciera się zupełnie charakter tymczasowości całej ustawy.

Ustalając prawo każdego obywatela republiki do użytkowania ziemi, gwałcąc wszelkie umowy dzierżawne i wprowadzając "normy spożywcze" i "normy pracy", których znaczenia nie rozumie nikt, oprócz może autorów ustawy, projektodawcy pozostawiają laskawie konstytucyjnie prawo decydowania, co zrobić: inwentarzem i jak zlikwidować długie obciążające ziemię.

✧ Gdy pytasz, wstydzisz się jeden raz; gdy nie wiesz wstyd na całe życie.

✧ Komu się nie chce do nieba, tego gwałtem pchać nie trzeba

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja "Holosu Ukrainy",
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818свід 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Проводzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавництві "Київська правда"
Зам. 1264 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16